Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! Dzisiaj 8 stron Cena 2 zł

Naprzód Dolnośląski

Dziennik WK Polskiej Partii Socjalistycznej Dolnego Śląska

Nr. 99 (125) Wrocław, niedziela 9, poniedziałek 10 czerwca 1946 r. Rok II

Nie jest to przypadek, że Dni Kultury we Wrocławiu zbiegły się z Świętem Ludowym. Polska, powracająca na ziemie piastowskie w pierwszym rzędzie szła w nieprzeliczonych masach chłopstwa polskiego, które ziemie te obejmowały w użytkowanie, a więc w najprawdziwsze posiadanie. Ale przed tymi masami szła inna czołówka — szli twórcy i współtwórcy polskiej kultury duchowej. Dlatego też Dni Kultury we Wrocławiu są przede wszystkim ich dniami, są ich świętem.

Rok czasu zaledwie dzieli nas od chwili, gdy za zwycięskimi wojskami przyszli na Ziemie Odzyskane pierwsi pionierzy polskiej kultury. Ileż za ten krótki czas zrobiono! Nie bądźmy zbyt skromni i przesadnie krytyczni w stosunku do własnych osiągnięć. Jeżeli nawet prawdą jest, że można za ten czas zrobić znacznie więcej, mimo to jednak bilans naszej pracy kulturalnej nie wypada wcale mizernie. Najważniejsze osiągnięcie, z którego możemy być dumni i którym każdy inny naród puszył by się niepomiernie, jest stworzenię we Wrocławiu uniwersytetu i politechniki, z wszystkimi fakultetami — bez żadnej obcej pomocy naukowej, jak to miało miejsce w innych podobnych wypadkach. Przyszliśmy na teren zupełnie wynarodowiony, zastaliśmy gruzy i ruiny życia gospodarczego, ślady istniejącego tu poprzednio życia kulturalnego i duchowego — i mimo tych ruin i gruzów umieliśmy wznieść w ciągu roku olbrzymi gmach żywej Almae matris.

To jest dowód naszej żywotności. To jest dowód naszej siły twórczej i niegasnącej, niewyczerpanej ekspansji kulturalnej. Młodzież nasza porwała swoich pedagogów do czynu żywym entuzjazmem. Ten niespożyty zapał musi stać się tworzywem wielkiego dzieła kulturalnego, które — poczęte w tak niezwykłych warunkach — dać musi niezwykłe wyniki.

Wyższe uczelnie jako kwintesencja rozwoju kulturalnege narodu są wprawdzie miarą olbrzymiego wysiłku ducha, lecz nie są jedynym sprawdzianem wszystkich wartości kulturalnych, jakie naród wytworzyć jest w stanie. Wielkim kulturalnym osiągnięciem jest gęsta sieć szkolnictwa powszechnego i średniego, zawodowego i specjalnego, która pokryła nie tylko Wrocław, lecz cały obszar Dolnego Śląska. Przecież w przeważnej ilości wypadków nie było budynków szkolnych, nie było pomocy szkolnych, nie było personelu wychowawczego. A mimo to nie ma dziś miasta, miasteczka, ba, nawet wsi, w której dziecko polskie było by pozbawione nauki szkolnej w ojczystym polskim języku.

Dzięki najlepszym chęciom jednostek, posiadających zapał twórczy, powstały na terenie Wrocławia i Dolnego Śląska polskie sceny, teatry dramatyczne i opera, filharmonia — sztuka polska znalazła swój najdoskonalszy wyraz pod wieloma postaciami. Powstały muzea, zestawione z gruzów troskliwą ręką polskiego muzeologa, powstały liczne szkoły muzyczne, stworzono nawet szkołę sztuk pięknych jako ostateczny wyraz potrzeb estetycznych społeczeństwa.

Każdy stara się dostawić swoją cegiełkę do budującego się gmachu polskiej kultury Ziem Odzyskanych. I dziennikarze nie pozostali w tyle przy tym wyścigu pracy na polu kultury. Słowo polskie, pisane ręką dziennikarza polskiego dociera dziś do najbardziej zapadłej prowincji Dolnego Śląska, informując, ucząc i wskazując drogę.

Nie bądźmy więc skromni. Gdy inne narody umiały chwalić się osiągnięciami bez porównania mniejszymi, my nie chwalmy się wprawdzie, lecz uświadomijmy sobie ogrom wykonanej przez nas pracy. Ta praca dla polskiej kultury, w której udział biorą w zgodnym pochodzie inteligent, robotnik i chłop dołączy do istniejących już osiągnięć w tej dziedzinie nowe zwycięstwa ducha polskiego, które wartość naszego dorobku kulturalnego będą w stanie umocnić i zwiększyć.

bw.

TRAGEDIĄ POLSKI BYŁY WALKI I NIEPOROZUMIENIA POLITYCZNE, KTÓRE KOPAŁY NIEPOTRZEBNY DÓŁ PRZEPAŚCI MIĘDZY DEMOKRATAMI Z TEJ CZY INNEJ PARTII, Z TEGO CZY INNEGO OBOZU.

(Z przemówienia tow. Premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego na Ogólnopolskim Zjeździe Nauczycielskim Stronnictwa Demokratycznego w dniu 1 czerwca 1946 r.).

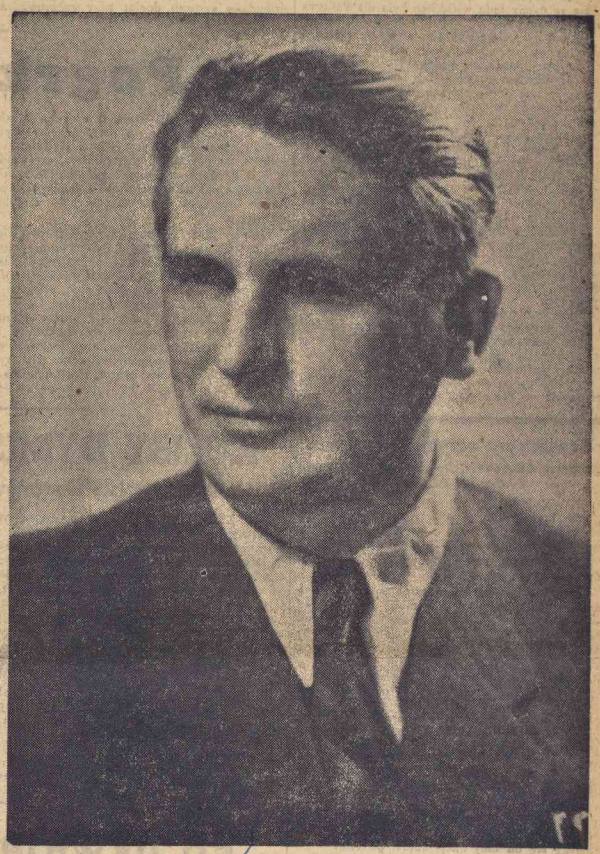

Polski robotnik w dniu Święta Ludowego

Gdy przed kilkoma tygodniami świat pracujący Polski, a w szczególności polski robotnik wraz z robotnikiem innych narodów obchodził dzień 1 Maja, nie było to już dla nas święto krwi i walki, ale święto radości i dumy, święto zwycięstwa.

Wspaniałe osiągnięcia ostatniego roku — zwycięstwo nad faszystowskimi, znienawidzonymi Niemcami, urzeczywistnienie oczekiwanej przez polskiego chłopa w ciągu trzech dziesięcioleci reformy rolnej, przywrócenie Polsce bogatych terenów rolniczych na zachodzie, demokratyzacja życia polskiej wsi nadają ten sam charakter Świętu Ludowemu, w obliczu którego dziś stoimy. Ustalone przed wojną dla zamanifestowania i zaakcentowania walki o reformę rolną, o wyzwolenie polskiego chłopa spod wpływu obszarników i polepszenie warunków bytu, o szkołę dla chłopskiego dziecka — dziś jest tak samo jak dzień 1 Maja Świętem radości i tryumfu.

Istnieje jednak pewna zasadnicza różnica między jednym a drugim świętem. Gdy obie wielkie partie robotnicze Polski szły do manifestacji majowych pod wspólnymi sztandarami, kiedy Święto 1 Majowe było jeszcze raz podkreśleniem absolutnej jedności polskiej klasy robotniczej, co znalazło swój oddźwięk i poza granicami kraju — kierownictwo jednego ze stronnictw, reprezentujących polski ruch ludowy stara się robić wszystko, aby zerwać jedność tego ruchu, chwytając się środków drastycznych, jak to pokazały wydarzenia ostatnich dni.

Kierownictwo Polskiego Stronnictwa Ludowego nie ogląda się na opinię zagranicy, bardzo „czułej" na zagadnienia naszej polityki wewnętrznej. Wprost przeciwnie, posunięcia jego wskazują na to, iż wszelkimi siłami dąży do wywołania w opinii światowej przekonania, że w Polsce nie ma jedności, że Polska jest rozbita od wewnątrz. Zaś w opinii polskiej stara się wywołać niezadowolenie i rozłam.

Ze szczególnym zacięciem atakuje drugie stronnictwo, które posławą swą w czasie okupacji, później w okresie tworzenia się nowej państwowości polskiej i obecnie w chwili twórczego wysiłku zasłużyło sobie na miano jedynego reprezentanta demokratycznego ruchu ludowego. Co więcej — w sprawach największej wagi, wbrew przekonaniom zdecydowanej większości swoich członków zajmuje stanowisko zdecydowanie antyludowe, antypolskie.

Świadectwem takiego ustosunkowania się do decydujących zagadnień życia państwowego jest decyzja Rady Naczelnej PSL, zalecająca członkom Stronnictwa negatywną odpowiedź na pierwsze pytanie Głosowania Ludowego, którego pozytywny wynik miał być jednocześnie wyrażeniem votum zaufania narodu polskiego dla Rządu i nową manifestacją naszej jedności.

Z niespotykaną dotychczas otwartością organy PSL piszą, że decyzje Rady Naczelnej Stronnictwa należy rozumieć jako podkreślenie zdecydowanie negatywnego ustosunkowania się góry PSL do obecnej demokratycznej rzeczywistości naszego kraju. Uzasadniając uchwały swojej Rady Naczelnej pisma peeselowskie ciągle przemawiają w imieniu owych wyimaginowanych 75 procent, których Stronnictwo to jest jakoby reprezentantem.

I tu wyłazi szydło z worka!

Nawet najbardziej zagorzali przeciwnicy wszystkiego tego co u nas zachodzi, przyznać muszą, że właśnie chłop polski najbardziej zainteresowany jest w tym, aby Głosowanie Ludowe miało wynik pozytywny, bowiem pytania postawione w nim dotyczą przede wszystkim warstwy chłopskiej. I żaden uczciwy chłop nie będzie głosował za utrzymaniem senatu, który zawsze był ostoją reakcji i zawsze rekrutował się w lwiej części z przedstawicieli obszarników, służąc im jako narzędzie dalszego utrzymywania mas chłopskich w zależności i posłuszeństwie.

Żaden uczciwy chłop nie będzie też głosował przeciwko wielkim osiągnięciom naszego kraju w polityce i gospodarce wewnętrznej, z których największym jest bez wątpienia reforma rolna.

Tak więc w swojej rozbijackiej akcji kierownictwo Polskiego Stronnictwa Ludowego poniesie zupełną klęskę.

Chłop polski wie, kto są jego wrogowie, a kto sojusznicy. I dlatego dziś idzie śmiało ulicami polskich wsi i miast pod szeroko rozwiniętym ludowym sztandarem, nie zważając na podszepty i pogróżki wrogów. Czuje, że nie jest sam, wie, że po jego stronie jest całym sercem wielki sojusznik — robotnicza klasa Polski, że w pierwszym rzędzie liczyć może na pomoc Polskiej Partii Socjalistycznej, która w swych szeregach organizuje dziesiątki tysięcy chłopów-socjalistów i zawsze stała wiernie po stronie mas chłopskich w ich walce z wielkoobszarniczym wyzyskiem i walce tej przewodziła.

Docenia wagę tego stanowiska naszej Partii kierownictwo PSL. Stąd pochodzą ataki i zaciekłe zwalczanie wszelkich objawów zainteresowania się sprawami wsi ze strony naszej Partii. Nie tak dawno zostaliśmy zapytani wśród wielu niewybrednych wypadów przez organ PSL, czego i od jak dawna szukamy na wsi.

Na pytanie to może odpowiedzieć historia walki o lepsze jutro właśnie dla polskiej wsi, prowadzonej na terenie ludowym w ciągu 53 lat przez naszą Partię, a więc już od chwili jej powstania. I jeżeli dziś pytają nas, od jak dawna interesuje nas wieś, to odpowiedzieć możemy, że od znacznie dłuższego czasu, niż istnieje w ogóle Polskie Stronnictwo Ludowe.

A z historii walki o poprawę bytu, o prawa i kulturę polskiego chłopa przypomnieć możemy pierwszy okres niepodległego bytu narodowego po pierwszej wojnie światowej, kiedy to Rząd Ludowy Ignacego Daszyńskiego wkroczył śmiało na drogę wielkich reform społecznych, z reformą rolną na czele. Historia uczy nas, że wszelkie poczynania ówczesne zostały zerwane właśnie dlatego, że po stronie jawnej reakcji stanęły ugrupowania pseudoludowe, których ideowym spadkobiercą stało się obecnie PSL.

I dziś także Polska wkroczyła na drogę wielkich przemian. Dziś jest już jednak inaczej. Klasa robotnicza Polski okrzepła w walce o socjalizm i postęp, szczególnie w czasie walki ze śmiertelnym niebezpieczeństwem niemieckiego i rodzimego faszyzmu. Okrzepła i wzrosła Polska Partia Socjalistyczna. Obok niej kroczy bratnia Polska Partia Robotnicza.

Ruch ludowy nie jest osamotniony, ma swych potężnych sojuszników i z ufnością patrzy w przyszłość w dzień swego Święta. Polski chłop wie, że siły, które stoją po jego stronie, przezwyciężą wszystko, wie, że ma się na kim oprzeć, wie, że jest z nim polski robotnik.

Dziś, w dniu Święta Ludowego, całym sercem jesteśmy z polskim chłopem-ludowcem i podzielamy jego radość. Przypominamy sobie dzień 1-go Maja, kiedy to w pierwszych szeregach pracujących szli pod swym zielonym sztandarem członkowie Stronnictwa Ludowego, gorąco witani oklaskami przez polskich robotników.

A gdy dziś oni obchodzą swoje Święto, nie zabraknie nas w szeregach uczestników uroczystości. Obok zielonych sztandarów ludowców wykwitną i nasze, koloru krwi robotniczej, wylanej także i za ich wyzwolenie.

Rada Ministrów zniosła świadczenia rzeczowe

WARSZAWA (PAP). Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 6-go czerwca r. b. na wniosek Ministrów ze Stronnictwa Ludowego ob. Putka, Kowalskiego i Litwina przyjęła doniosła uchwałę w sprawie zniesienia dotychczasowego systemu świadczeń rzeczowych:

UCHWAŁA RADY MINISTRÓW

z dnia 6-go czerwca 1946 r.

Rząd jest świadom, że system świadczeń rzeczowych rolnictwa, obowiązujący dotychczas, stanowił duży ciężar dla tej części wsi, która do obowiązku świdczeń ustosunkowała się po obywatelsku, tym bardziej, że nasza młoda administracja nie we wszystkich wypadkach umiała rozkład i pobór świadczeń rzeczowych przeprowadzić w sposób możliwie nieuciążliwy dla obywateli i dostatecznie uwzględniający trudne położenie olbrzymiej części gospodarstw chłopskich, wyniszczonych w czasie wojny i okupacji. Rząd, jak również sama wieś, stwierdza jednak, że ta ofiara ze strony ludu wiejskiego była dla Państwa koniecznością.

Rozwój gospodarczy kraju, a w szczególności poważny wzrost wytwórczości przemysłowej towarów potrzebnych dla wsi oraz rozbudowa aparatu spółdzielczego, pozwalają na zastosowanie w najbliższym czasie nowych, dogodniejszych dla obywateli form wymiany pomiędzy wsią a miastem. Zważywszy, że stosowane dotychczas świadczenia pojmowane były przez Rząd nie jako system trwały i normalny, lecz tylko jako konieczność narzucona przez trudne warunki wojenne, Rada Ministrów postanawia, poczynając od dnia 1. VIII. 1946 r. w roku gospodarczym 1946/47 zmienić zasady wymiany pomiędzy wsią a miastem, a mianowicie:

1. Znieść całkowicie wszystkie obowiązkowe świadczenia rzeczowe zarówno w zakresie produktów roślinnych, jak również hodowlanych i nabiałowych, a zaopatrywanie miast oprzeć na systemie wolno-rynkowych zakupów po cenach rynkowych.

2. Zaległości w świadczeniach rzeczowych z roku ubiegłego ściągnąć w sposób następujący:

a) w gospodarstwach powyżej 10 ha ściągnąć je w bieżącym roku w drodze administracyjnej na rzecz aprowizacji miast;

b) zaległości w gospodarstwach od 2 do 10 ha przekazać na rzecz gmin wiejskich, które w porozumieniu ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej ściągną je z jak najdalej idącym uwzględnieniem sytuacji poszczególnych gospodarstw i z prawem rozkładania zaległości na raty, przy czym wpływy tych zaległości obrócone zostaną na kulturalne, produktywne i charytatywne potrzeby danej gminy wiejskiej;

c) zaległości w gospodarstwach poniżej 2 ha całkowicie umorzyć. Rada Ministrów przywiązuje wielką wagę do sprawiedliwego ściągnięcia zaległości, wychodząc z założenia, że opieszali nie mogą być uprzywilejowanymi w stosunku do tych, co po obywatelsku wykonali swój obowiązek w stosunku do Państwa.

Rada Ministrów poleca jednocześnie opracowanie zmian w systemie rozprowadzana żywności na kartki, któreby zapewniły pełną realizację przydziałów i specjalnie uwzględniały potrzeby dzieci i matek.

Przez zasadniczą i na szeroką skalę pomyślaną rozbudowę systemu dopłat przy rozprowadzaniu żywności na kartki, ceny produktów żywnościowych przydziałowych należy pozostawić niezmienione, a racje niezmniejszone.

Rada Ministrów wyraża przekonanie, że powzięte przez nią decyzje będą stanowiły dalszy krok na drodze odbudowy kraju i wzrostu dobrobytu wsi i miast, zwłaszcza, że drogą wolnej i dogodnej dla wsi wymiany, w warunkach zwiększonej znacznie dostawy artykułów przemysłowych dla wsi, stanie się możliwe pełniejsze wykorzystanie możliwości rolnictwa w zaopatrywaniu miast.

Rada Ministrów wyraża wdzięczność Rządowi Związku Radzieckiego i organizacji UNRRA za pomoc okazaną w dostawie artykułów żywnościowych i wyraża przekonanie, że regularna i zgodna z ustalonymi programami dostawa tych artykułów, stanowi gwarancję złagodzenia niezmiernie dotkliwego deficytu żywnościowego naszego kraju.

Na zasadzie powyższej uchwały opracowane zostaną odpowiednie rozporządzenia wykonawcze.

Po wyborach — na giełdzie paryskiej

Zawiedzione nadzieje kapitalistów

PARYŻ (SAP). Wybory były ciosem dla giełdy paryskiej, gdzie spodziewano się zwycięstwa centrum i dotkliwych strat dla komunistów, a tymczasem komuniści de facto zachowali dotychczasową swoją pozycję.

To też giełda w dniu 4 czerwca była mało ożywiona. Notowano jedynie dużą podaż akcyj przemysłu stalowego i innych papierów francuskich w obawie, że polityka nacjonalizacji przemysłu będzie kontynuowana. Złoto na czarnym rynku nie zwyżkuje, ale prawdopodobnie utrzyma się, jak dotychczas.

Słaba giełda może być częściowo wyrazem reakcji po notowanym w ostatnich dniach napięciu, które najwidoczniej polegało na dyskontowaniu spodziewanych wyników wyborów, — a teraz rachuby te zawiodły.

Pogrzeb M. I. Kalinina

MOSKWA. (PAP) Dnia 5 czerwca Moskwa odprowadziła na miejsce ostatniego spoczynku zwłoki zmarłego b. prezydenta Kalinina. Do godz. 4 po poł. przed katafalkiem, ustawionym w Sali Kolumnowej, przeciągały rzesze ludności Moskwy i delegacje przybyłe z całego Związku Radzieckiego, by oddać ostatni hołd wielkiemu Zmarłemu.

Trumnę, obitą w szkarłat i zasypaną kwiatami, ustawiono na lawecie działa, zaprzężonego w czarne konie. Kondukt pogrzebowy ruszył zwolna przez centralną ulicę Moskwy, Ochotnyj Riad, po czym przez Prospekt obok Muzeum Lenina i Muzeum Rewolucji wstąpił na Plac Czerwony. Na Placu ustawiły się poczty sztandarowe fabryk i zakładów przemysłowych w Moskwie z portretami Kalinina oraz formacje wojskowe, stanowiące eskortę honorową. Na trybunach obok Mauzoleum Leninа zajęli miejsce posłowie do Rady Najwyższej, przedstawiciele generalicji, świata kultury i sztuki, stachanowcy, jak również cały korpus dyplomatyczny, w tym ambasador R. P. prof. Henryk Raabe, a także członkowie jugosłowiańskiej delegacji rządowej z marszałkiem Tito na czele.

Za kwadrans 7-ma kondukt pogrzebowy wkroczył na Plac Czerwony. Poprzedzały go dwa szwadrony kawalerii na czarnych koniach. Za nimi kroczyły delegacje, niosąc ogromną ilość wieńców. Ze wieńcami niesiono na poduszkach ordery i odznaczenia zmarłego, który miał tytuł „bohatera pracy socjalistycznej", posiadał trzy ordery Lenina, dwa ordery Czerwonego Sztandaru i szereg innych odznaczeń. Za trumną szli: żona, brat, synowie, córki i wnukowie Kalinina, a także generalissimus Stalin, minister Mołotow i inni członkowie Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej, członkowie prezydium Rady Najwyższej ZSRR, ministrowie, marszałkowie i generałowie Armii Czerwonej.

Kondukt pogrzebowy zatrzymał się przed Mauzoleum Lenina, na którego trybunę wstąpił generalissimus Stalin i jego najbliżsi współpracownicy, po czym rozpoczęła się akademia żałobna.

Z przemówieniami, oddającymi hołd Zmarłemu, wystąpili: przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR Mikołaj Szwernik, przewodniczący Moskiewskiej Rady Miejskiej Popow, sekretarz Leningradzkiego Komitetu Partii Komunistycznej Popkow i przewodniczący Komitetu Wykonawczego obwodu kalinińskiego Simonow. Mikołaj Szwernik, przemawiając w imieniu partii komunistycznej, prezydium Rady Najwyższej i Rady Ministrów, oświadczył m. in.: „Ból tej ciężkiej straty przeżywamy w chwili, gdy ojczyzna socjalistyczna leczy rany, zadane jej przez wojnę i zdecydowanie kroczy naprzód ku nowemu rozkwitowi gospodarczemu i kulturalnemu państwa radzieckiego. Każdy krok na tej drodze zbliża nas do całkowitego triumfu komunizmu, któremu poświęcił swe życie ukochany przez nas Michał Kalinin".

Po akademii żałobnej trumnę ze zwłokami biorą na ramiona Stalin, Mołotow, Beria, Malenkow, Kaganowicz i inni i przenoszą ją do otwartego grobowca przy murze kremlowskim. Towarzyszy im zaproszony przez generalissimusa Stalina marszałek Tito. Trumna zostaje umieszczona tuż obok grobu pierwszego prezydenta republiki radzieckiej Świerdłowa i wielkiego rewolucjonisty Feliksa Dzierżyńskiego. W tej samej chwili nad Placem Czewonym przeleciały eskadry bombowców i samolotów myśliwskich w wyrównanym ordynku i rozległy się salwy armatnie na cześć Zmarłego. Następnie przed stojącym na trybunie generalissimusem Stalinem, Mołotowem i współpracownikami oraz marszałkiem Tito przedefilowały piesze i konne formacje garnizonu moskiewskiego, towarzyszące kondukturi pogrzebowemu. Defilada trwała około pół godziny.

W czwartek od wczesnego rana odbywały się masowe pielgrzymki ludności na świeżą mogiłę wielkiego Zmarłego, znajdującą się tuż za Mauzoleum Lenina.

Sensacyjny artykuł Lippmana

Polityka Churchilla byłaby samobójstwem dla W. Brytanii

NOWY JORK (SAP). Walter Lippman w „New York Tribune" w artykule p. t. „Źdźbło słomy na wietrze" pisze o rozwoju polityki zagranicznej angielskiej w ostatnim czasie.

Lippman nawiązuje do mowy Smutsa w Londynie.

Smuts po konferencji dominialnej oświadczył, że Anglia musi pełnić rolę mediatora między Ameryką i Rosją. Lippman stwierdza, że mimo wszystko polityka angielska zmierza w inną stronę.

Jest wiele znaków, że Bevin, prowadzący dotychczas politykę zagraniczną dawnego rządu, odstąpił od niej. Świadczą o tym Indie, Egipt i najnowsze wydarzenia w Niemczech. Na zmianę linii politycznej musiała wpłynąć znacznie konferencja z dominiami, które pragną pokoju. Także nacisk z wewnątrz Partii Pracy wywiera swój wpływ.

Dominia są zdania, że linia Churchilla jest linią samobójczą dla Imperium. Lippman kończy: „Jeśli mam rację, pan Byrnes odkryje pewnego dnia, że prowadzie politykę, którą wmówili w niego Brytyjczycy, sami odwróciwszy się od niej natychmiast po tym.

W kilku wierszach

— Czterogodzinne tajne posiedzenie senatu egipskiego poświęcone było zatwierdzeniu polityki delegacji egipskiej prowadzącej rokowania z rządem brytyjskim na temat przyszłego statutu dla Egiptu i ewakuacji wojsk brytyjskich.

— Emir Iraku Abdul Illah przybył we wtorek po południu na aerodrom w Northolt, w pobliżu Londynu.

— Gen. bryg. Juan Peron, pierwszy prezydent Argentyny z Partii Pracy objął dnia 5 czerwca urzędowanie.

— Przemawiając do zebranych członków Izby i Senatu oświadczył: „Będę kładł wielki nacisk na jak najbliższą współpracę z czynnikami międzynarodowymi"!

— Ludność Cejlonu znajduje się obecnie w beznadziejnie złej sytuacji żywnościowej. Zapasy ryżu i mąki wystarczą w najlepszym wypadku tylko na tydzień.

Omawiając obecny stan gospodarki wewnętrznej gubernator Cejlonu Sir Henry Monckmason, zaznaczył, że tydzień temu racje ryżu zostały zwiększone z dwóch na trzy funty ang. na osobę tygodniowo, obecnie jednak wskutek niedotrzymania terminu dostaw wytworzyło się położenie krytyczne.

— Rządy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii powiadomiły rząd francuski iż gotowe są dopomóc w rozwiązaniu konfliktu francusko-sjamskiego.

— Gen. Marschall udał się do Mandżurii w celu pośrednictwa w negocjacjach między rządem centralnym a komunistami. Odbył on prawie 6-godzinną konferencję z przywódcą warunków postawionych przez rząd centralny. Komuniści w zasadzie wyrażają zgodę, nie chcą przyjąć jednak wszystkich propozycji rządu.

— Na sesji rady zastępców 4-ech ministrów spraw zagranicznych nastąpiła zgodność zdań, że w Bułgarii i na Węgrzech nastąpi ograniczenie ilości sił lotniczych. Debatowano również na temat odwołania wojsk radzieckich z Bułgarii.

— Według nowej ordynacji wyborczej w Portugalii muszą wyborcy umieć czytać i pisać oraz płacić pewne minimum podatku.

— Między Wenezuelą a Stanami Zjednoczonymi została zawarta umowa wojskowa, na podstawie której Stany Zjednoczone wyślą do Wenezueli na przeciąg 2 lat misję wojskową.

Zdjęcia Tow. Premiera Osóbki-Morawskiego, zamieszczonego na stronie pierwszej, dostarczył nam zakład „Foto-Roma" we Wrocławiu.

KULISY DYMISJI STETTINIUSA

Byrnes ściśle kontrolował jego działalność w O.N.Z.

WASZYNGTON (SAP). Sprawa dymisji Stettiniusa według opinii tutejszych kół kompetentnych ma swoje dość przejrzyste kulisy. Ilekroć na Radzie Bezpieczeństwa ONZ rozważano sprawy wielkiej doniosłości, zawsze Byrnes musiał być na posterunku. Ale co ważniejsza, Byrnes miał od początku milczącą zgodę prezydenta na przesunięcie Stettiniusa do zadań reprezentacyjnych albo — jak wyrażają się tutejsi przyjaciele Stettiniusa — na zrobienie z niego „gońca do zaszczytnych poruczeń".

Wkrótce po mianowaniu Byrnesa, sekretarzem stanu, Stettinius przygotował do podpisu dla prezydenta pismo, upoważniające go do zdawania sprawy z pełnionych obowiązków bezpośrednio i wyłącznie Trumanowi. W ten sposób Stettinius chciał uzyskać gwarancję, że reprezentowanie Stanów Zjednoczonych na ONZ jest najwyższym stanowiskiem do wyłącznej dyspozycji prezydenta.

Byrnes jednak zorientował się w sytuacji i ubiegł Stettiniusa, podając prezydentowi wcześniej do podpisu swoje własne pismo. Truman podpisał pismo Byrnesa, które przewiduje zadawanie sprawy przez delegata amerykańskiego do ONZ na zwykłej drodze, t. j. przez Departament Stanu.

W ten sposób każda opinia polityczna Stettiniusa przechodziła przez kontrolę Byrnesa. Po pierwszej debacie nad sprawą perską stało się jasnym zarówno dla Stettiniusa, jak i dla wszystkich, że Stettinius de facto jest młodszym asystentem sekretarza stanu i że nie będzie mógł pracować w polityce amerykańskiej w sposób samodzielny i twórczy.

Po likwidacji monarchii we Włoszech

RZYM. (PAP) Jak donosi radio rzymskie, oficjalne proklamowanie republiki włoskiej nastąpi prawdopodobnie w połowie przyszłego tygodnia. Wyniki referendum w sprawie monarchii będą ogłoszone na uroczystości w gmachu parlamentu włoskiego w Rzymie. W uroczystości tej wezmą udział członkowie rządu, przywódcy większych partii i przedstawiciele korpusu dyplomatycznego w Rzymie oraz krajowi i zagraniczni korespondenci prasowi.

Natychmiast po ogłoszeniu proklamacji, rząd włoski zbierze się na posiedzenie w celu oficjalnego stwierdzenia zmiany konstytucji i wyda dekret, zawiadamiający o zaszłej zmianie.

RZYM. (PAP) W czwartek o świcie królowa Maria Jose, która jest siostrą króla belgijskiego Leopolda, opuściła Neapol na pokładzie krążownika „Duca degli Abruzzi" wraz z czworgiem dzieci. Następnie krążownik zatrzymał się na kilka godzin w Gaeta w odległości 45 mil na północny zachód od Neapolu, później jednak znowu odpłynął, udając się w kierunku Lizbony.

Nieściśle okazały się natomiast poprzednie informacje, jakoby królowa z dziećmi przybyła drogą powietrzną do Brukseli. Jak się okazuje, zaszło tu nieporozumienie, gdyż do Brukseli przybył w istocie tylko książę d'Aosta z małżonką.

Pierwotne doniesienia przewidywały wyjazd rodziny królewskiej do Aleksandrii w celu osiedlenia się w Egipcie, gdzie przebywa już na wygnaniu ex-król Wiktor Emanuel.

RZYM. (PAP) Do wieczora dnia 6 bm. ogłoszono prawie kompletne wyniki referendum, dotyczące 35.287 obwodów wyborczych. Nieznane są wyniki jedynie z 31 obwodów. Na rzecz republiki padło 12.737.396 głosów, na rzecz monarchii — 10.725.532 głosy.

Jak słychać w kołach politycznych, król Umberto odroczył wyjazd do niedzieli, w którym to dniu zamierza udać się drogą powietrzną do Portugalii, by połączyć się ze swoją rodziną.

RZYM. (PAP) W czwartek wieczorem radio rzymskie ogłosiło dalsze, niezupełnie jeszcze kompletne, wyniki wyborów do Konstytuanty. Chrześcijańscy demokraci uzyskali 8.049.000 głosów, socjaliści — 4.697.000, komuniści — 4.295.000, unia narodowo-demokratyczna — 1.535.000, „Uomo Qualunque" — 1.201.000, partia republikańska — 998.000, „partia czynu" — 334.000 głosów.

W rzymskich kołach politycznych przewidują, że de Gasperi pozostanie premierem i ministrem spraw zagranicznych. Dwoma kandydatami na tymczasowego prezydenta są: socjalistyczny minister spraw wewnętrznych Romita i socjalista Saragat, b. ambasador w Paryżu.

Przed utworzeniem nowego Rządu w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Prezes czechosłowackiej partii komunistycznej Gottwald, który jest desygnowany na stanowisko premiera rządu, prowadzi rozmowy z przedstawicielami stronnictw czechosłowackich na temat udziału w gabinecie. Pierwsze rozmowy informacyjne przeprowadził Gottwald z członkami prezydium partii narodowo-socjalistycznej; drem Zenklem, dr. Strańskim i dr. Ripką oraz przywódcą partii socjal-demokratycznej Fierlingerem.

Socjal-demokratyczny dziennik „Pravo Lidu" pisze, że w nowym gabinecie partia komunistyczna reprezentowana będzie prawdopodobnie przez 9 ministrów. Poza fotelem premiera partia komunistyczna obsadzić ma stanowiska; wicepremiera oraz resorty: spraw wewnętrznych, szkolnictwa, informacji, rolnictwa, podsekretariat stanu w ministerstwie spraw zagranicznych resort robót publicznych i ewentualnie przemysłu. W obecnym rządzie partia komunistyczna reprezentowana jest przez 8 swoich przedstawicieli — po 4 z krajów czeskich i 4 ze słowackich.

Brytyjscy faszyści Mosley'a pozostawali na żołdzie Mussoliniego

LONDYN (PAP). Na czwartkowym posiedzeniu Izby Gmin odczytano wyjątki z listów b. ambasadora włoskiego w Londynie hr. Grandiego do Mussoliniego.

Z listów tych wynika, że brytyjska unia faszystowska była subsydiowana przez Mussoliniego i że pieniądze były wpłacane jej przywódcy sir Oswaldowi Mosley'owi.

Minister spraw wewnętrznych Chuter Ede zacytował m. in. list Grandiego do „duce" z 30 stycznia 1934 r.:

„Mosley prosił mnie, bym w jego imieniu podziękował panu za przysłanie znacznej sumy, którą wręczyłem mu w dniu dzisiejszym. Mówił mi również z wdzięcznością, o szlachetności, z jaką pan ustosunkował się do jego prośby o pomoc materialną."

Dotyczący tejże sprawy inny list z 1 marca 1935 r. głosi m. in.:

„Wydał pan w Anglii wiele pieniędzy. W każdym razie do ostatniej chwili dawał pan Molley'owi około 3,5 miliona lirów (około 60 tysięcy funtów szterlingów) rocznie w odstępach miesięcznych po około 300 tysięcy lirów. Proszę mi jednak wierzyć, że wszystkie te pieniądze poszły na marne."

Przy tym ostatnim zdaniu sala wybuchnęła śmiechem.

List hr. Grandiego brzmi dalej jak następuje:

„Obecnie powinniśmy skierować nasze wysiłki w innym kierunku. Jestem przekonany, że gdybym dysponował dziesiątą częścią sumy przyznanej miesięcznie Mosley'owi, tj. gdyby ambasada miała co miesiąc 30 tysięcy lirów — mogłbym osiągnąć wyniki dziesięciokrotnie lepsze."

Na zapytanie członka Partii Pracy Hynda, czy wydane będą jakieś zarządzenia w związku z tymi rewelacjami, Ede odpowiedział: „Niestety, nie było rzeczą nielegalną przyjmowanie tych sum pieniężnych przez Mosleya."

Niezależny członek Izby Gmin Wilson Harris zapytał, czy jakieś pieniądze były wręczone przez inne rządy jakiejkolwiek partii w Wielkiej Brytanii. Ede odpowiedział przecząco.

Komunista William Gallacher zapytał, czy w związku z tymi rewelacjami minister spraw wewnętrznych nie zechce podać nazwisk, jakie figurowały w książce, znalezionej w mieszkaniu kapitana Ramsay'a. (Konserwatysta Ramsay został uwięziony podczas wojny pod zarzutem działalności wywrotowej.)

Minister odpowiedział: „Nie sądzę, by między tymi dwoma ludźmi był jakikolwiek związek. Nie mam dowodów na to, że kapitan Ramsay otrzymywał pieniądze z zagranicy".

Uniwersytet Wrocławski w roku minionym

Kiedy w grudniu 1945 r. Uniwersytet Wrocławski rozpoczął wykład, zdawać się mogło, że nic w tym nie ma szczególnego, poprostu w konsekwencji rozwoju wypadków, uruchomiono w odzyskanym Wrocławiu wszechnicę polską. Ze znaczenia tego faktu dla życia polskiego, dla dźwignięcia i utwierdzenia wiedzy i kultury polskiej na tej zwłaszcza ziemi, która od setek lat podlegała wpływom niemieckim — społeczeństwo nasze z pewnością zdaje sobie sprawę. Lecz realizacja zadania, w półrocznym zaledwie okresie czasu, w warunkach urągających elementarnym wymaganiom, w najgłębsze zdumienie wprawiać musi bodajże samych wykonawców.

Przybyli tu jedni z pierwszych, nazajutrz po kapitulacji, w maju 1945 r. w liczbie kilkudziesięciu. Profesorowie, lekarze, bibliotekarze; garść Polaków gotowych na nieostygłych jeszcze zgliszczach budować nowe życie. Spowite chmurą dymu i kurzu miasto w trupim uśmiechu wyszczerzało złośliwie szczerbate mury.

Niezrażeni rozpoczęli gorączkową wędrówkę po gruzach, rumowiskach, zawalonych piętrach, radzili i planowali. Zza drutów niemieckiego obozu w Burgweide pod Wrocławiem sypnęli się do współpracy koledzy z Warszawy.

Potworny obraz spustoszeń z całą wyrazistością dzisiaj jeszcze staje przed oczyma. Wstęgi ognia trawiącego siedzibę Biblioteki Uniwersyteckiej i Instytutu Europy Wschodniej. Główny gmach Uniwersytetu zdruzgotany, podobnie jak i inne budynki, zakłady, instytuty, seminaria. Tylko czerwony różaniec pawilonów klinicznych rzucony na tło zieleni jawi się niby oaza wśród kamiennej pustyni. I Biblioteka Miejska. Nieuszkodzona przetrwała dziesięć pożarów w najbliższym otoczeniu, kryjąc w swym wnętrzu prócz szacownych książek, tak potężny ładunek granatów i pięści pancernych. Iskra, która tu miała posiać zniszczenie, nie padła. A w wysprzątanych pośpiesznie salach ulokowała się kancelaria pełnomocnika ministra oświaty prof. Kulczyńskiego.

I tu narodził się Uniwersytet Wrocławski.

Roczny okres dzielący nas od tej chwili wypełniony jest mnóstwem szczegółów, których nie spisałby na wołowej skórze, tymbardziej w szczupłych ramach artykułu. Więc — w pierwszych miesiącach opętana pogoń za szkłem okiennym, dyktą, wapnem czy cementem, więc wzajemne wydzieranie sobie „hulajnogi", znanego powszechnie śmiesznego wehikułu na trzech kółkach, eskortowanie wozów i wózków ciągnionych przez byłych „übermenschów", a napełnionych książkami, dachówką, muzealiami, chlebem, szereg obrazków niepozbawionych komizmu w trakcie wykonywania tak poważnej pracy. A te sprzeczki i pogwarki toczące się niezmiennie dokoła spraw odbudowy Uniwersytetu, wobec których wszystkie inne kwestie schodziły na plan dalszy lub w ogóle nie istniały. Członkowie grupy kulturalno-naukowej w twórczym zapale zapominali o rodzinach borykających się kędyś, w Krakowie czy innym miejscu, z trudnościami materialnymi. Sami zresztą żadnych pensyj jeszcze nie pobierali, żyjąc z Bożej łaski i zadawalając się najpierw zupą z kotła, potem z gwoździa, a w końcu niewiadomo z czego. Sprawy polityki tak wszystkich innych w kraju obchodzące, nie istniały także jako temat rozmów, na które zresztą poza służbowymi nie było w ogóle czasu.

A dzieło rosło i wbrew wszelkim trudnościom materiałowym i pieniężnym, mimo kłopotów z wyżywieniem i mieszkaniami, braku środków komunikacyjnych i transportowych, powstały by żyć: Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu.

I znów wydawaćby się mogło, że od tej pory życie pracowników Uniwersytetu unormalizowało się przynajmniej w tym stopniu. by po godzinach pracy, każdy znajdował nieco czasu dla siebie, jakąś chwilę odprężenia nerwowego i umysłowego. Ale błogostan taki, mimo zakończenia właściwie okresu pionierskiego we Wrocławiu, jeszcze nie został osiągnięty i nie zanosi się bynajmniej, ażeby rychło nastąpił. Wielu poświęca nie tylko cały dzień, ale i dobrze zasłużone godziny snu sprawom swojej placówki. Bo taki jest ich los, a zresztą i — wola!

W dawnej Bibliotece Miejskiej, obecnie Uniwersyteckiej, która przez kilka pierwszych miesięcy była ośrodkiem gorączkowego ruchu odradzającej się wyższej uczelni, nie ucichł dotąd stukot warsztatów, ani gwar krzątających się brygad robotniczych. Jakkolwiek właściwa praca biblioteczna została już zorganizowana i pchnięta na odpowiednie tory, istnieje obok jeszcze dział specjalny, o charakterze przejściowym, wymagający tej samej sprawności, zaradności, nie uchylania się od niewygód, braków, niedospania czy niedojedzenia — jak przed rokiem.

To — referat rewindykacyjny z jego ruchliwością, taborem, kłopotami. To wyjazdy i powroty kilku zaprawionych w tej akcji urzędników, ich przygody, sukcesy i porażki.

Rozproszone po całym Dolnym Śląsku, po wsiach i mieścinach, różnych zakamarkach, wywiezione przez Niemców z Wrocławia księgozbiory stanowią cel tych wypraw, a ich rezultatem — ponad półtora miliona zwiezionych już do biblioteki tomów.

Bywały — niespodziane, radosne odkrycia wprawiające bibliotecznych szeperaczy w zrozumiałe uniesienie, ale i gorzkie rozczarowania, kiedy w miejscach wskazanych i pewnych jak śmierć, nie znajdowało się literalnie nic godnego uwagi. Bywały — zaciąte opory samochodów podczas których nie pozostawało nic innego, jak leżeć w trawie przy drodze i liczyć płynące po niebie obłoki. W lecie — a jesienią, lub w zimie, w mróz czy słotę, któż te dni policzy, albo godziny spędzone w ślizgającym się wozie z wyraźną tendencją wiechania do rowu lub w najlepszym razie na słup telegraficzny. Nie obeszło się oczywiście bez podobnych przypadków, realnie, a mozaika życia w tym okresie czasu nie ułożyła się chyba barwniej żadnemu innemu bibliotekarzowi poza Wrocławiem.

Upłynie jeszcze rok i może uda się wreszcie zgromadzić wszystkie skarby biblioteczne rozniesione zawieruchą wojenną po ziemi śląskiej, a oczekujące wciąż jeszcze swojej kolejki; wszechnica wrocławska napewno będzie zbierać owoce najofiarniejszej pracy swych władz naczelnych i profesorów ale nic już nie zdoła bardziej urozmaicić tego obrazu, jak owe pierwsze poczynania, jedyne pod względem tak dramatycznych efektów jak i humoru.

Zofia Gostomska

Młodzież akademicka w Dni Kultury we Wrocławiu

W dniach 8, 9 i 10 bm. młodzież akademicka Wrocławia obchodzi pierwsze święto młodej polskiej uczelni, święto Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu.

W najcięższych warunkach pracy, w największym wysiłku wszystkich profesorów, studentów dźwignęliśmy wspólną pracą symbol oświaty na ziemiach zachodnich. Dwie wyższe uczelnie zespolone w jedną całość. I mimowoli nasuwają się pewne refleksje, gdy z perspektywy 9 miesięcy patrzymy w przeszłość. Dziś, gdy idąc Wybrzeżem Wyspiańskiego czy ulicą Roberta Kocha, widzimy oszklone i uporządkowane zakłady Politechniki i Kliniki Uniwersytetu Wrocławskiego. Wejdźmy gdziekolwiek a przekonamy się, że wszędzie wre normalna praca, jakby nigdy tędy wojna nie przeszła. Młodzież akademicka zrosła się już z tymi murami, zrosła się z tym miastem, w którym żyje i pracuje. A warunki były i są niełatwe. Zły stan mieszkań, marna stołówka „Bratniaka" nie wpływają bynajmniej na korzystne warunki pracy studentów. Dlatego też w dniu dzisiejszym możemy być dumni, możemy być przykładem dla innych uczelni polskich, że nie w komforcie Krakowa czy Lublina, ale w twardej rzeczywistości ruin i zgliszcz stworzyliśmy bastion kultury polskiej na zachodnich rubieżach naszej Ojczyzny. Uczelnie nasze są dla nas tym droższe, że nie przyszliśmy tutaj na gotowe, ale sami wspólnymi siłami tworzymy gmach polskości na starych Piastowskich ziemiach, które Niemcy w szczególny sposób pragnęli przerobić na kuźnię nienawiści do wszystkiego co polskie. Dlatego też tutaj w obliczu wspólnego wroga młodzież z całej Polski — młodzież miast i wsi stanęła w jednym szeregu szermierzy sprawiedliwości, której okres w tej chwili ziemie te przeżywają.

Jest wśród nas spora garstka Lwowiaków i Wilnian, do której również należę. Niewątpliwie sentymentalizm, jaki cechuje właśnie nas, odżywa w nas silniej, że ciężar gatunkowy naszego bytu państwowego przesunął się właśnie tutaj na zachód. Dlatego też w dobrym zrozumieniu interesów ogólnonarodowych starajmy się stworzyć tutaj atmosferę, któraby pozwoliła nam w braterskim wysiłku ułożyć jak najlepsze warunki pracy i bytu. Przeżywamy w tej chwili okres bardzo ciężki. Żyjemy w warunkach dalekich jeszcze od normalnych, które sprzyjałyby systematycznej pracy. Zdajmy sobie jednakowoż sprawę, że jesteśmy najbardziej zniszczonym państwem w Europie. Dlatego też od nas samych zależy poprawa bytu naszego, wkładu w dzieło odbudowy. A pamiętajmy, że każde rozprószenie wysiłku, które usiłowało wkraść się w szeregi nasze, stanowi dla nas nową przeszkodę, która opóźnia i zwalnia rytm tętniącej już pracy. A każde opóźnienie to nic innego, tylko nowy atut, to nowa fala przysłowiowej wody na młyn dla wrogiej propagandy, która z pilnością wyszukiwać pragnie każdy zgrzyt w naszym wysiłku. Musimy pamiętać stale o tym, że właśnie w tej chwili na polski Wrocław skierowane są oczy całego świata. Dziś poczynania nasze są pilnie śledzone przez wszystkie państwa. Dlatego też święcąc pierwsze Święto Kultury Polskiej na ziemiach zachodnich wykażmy przed całym światem, że stoimy twardo na straży dorobku, który stworzyliśmy w roku ubiegłym i który dalej będziemy umacniać i rozwijać.

Jerzy Wittlin

NASZE SŁOWO

Wczoraj rozpoczęły się Dni Kultury we Wrocławiu, odbyły się uroczystości przekazania biblioteki Uniwersytetowi i Politechnice Wrocławskiej. Dziś odbędzie się inauguracja Uniwersytetu i Politechniki.

Rozebrzmi wrocławski Teatr Miejski muzyką polskiej opery „Verbum Nobile".

W dniu tych uroczystości nie może zabraknąć naszego słowa. Nie może zabraknąć, słowa Śląskiej młodzieży, Omturowskiej. Albowiem myśmy tu przybyli aby pracować, budować i tworzyć dla Polski, aby na swoje młode barki wziąć ciężar odbudowy — tak jak na tych barkach w ciężkie dni niewoli i okupacji dźwigaliśmy brzemię walki.

Dziś powinniśmy sobie przypomnieć o wielkim celu, dla którego tu przybyliśmy, o wiekich zadaniach jakie mamy tu do wypełnienia.

Przed laty kiedy narodziła się naszą organizacja, celem jej było wychowanie socjalistyczne młodzieży robotniczej. Walka z ciemnotą wśród tej młodzieży, która była kultywowana przez warstwy posiadające. Wiedzieliśmy bowiem, że ciemnota była gwarancją panowania tych warstw nad społeczeństwem i tajemnicą ich systemu rządzenia. Walka o dusze młodzieży, o wyeliminowanie z jej umysłów pierwiastków mieszczańskiej ideologii, była osią naszej całej pracy. Organizacje nasze wychowywały świadowych socjalistów, którzy zapełniali szeregi walczących o wyzwolenie klasy robotniczej.

Zadanie to było ciężkie, ale wypełnialiśmy je z samozaparciem i poświęceniem. Po tym przyszła wojna i lata okupacji. Pierwsi podnieśliśmy głowę. Nie brakło nas nigdzie gdzie była broń i uczciwe słowo o Polsce. Oddawaliśmy nasze młode głowy a nie ustawaliśmy w walce aż zaświtało zwycięstwo.

I teraz kiedy po trudzie wojennym, barki swoje przychodzi podłożyć pod „trud" tak ciężko wywalczonego pokoju, honoru tego nikt nam odmówić nie ma prawa.

Zatem konkretyzujemy nasze zadania: Wszystkie siły młodzieży do odbudowy Dolnego Śląska. Cała młodzież, bez różnicy przekonań musi stanąć do apelu. Nie może tu braknąć nikogo. Wszystkie siły do zagospodarowania Dolnego Śląska, do utrwalenia polskości tej Ziemi na zawsze. Nie może być w tej sprawie różnicy zdań pomiędzy Polakami. Nie może być różnicy zdań, bo niemiecka gadzina nie tylko się rusza, ale i ma już opiekunów.

Wszystkie siły do utrwalenia demokracji ludowej w Polsce. Albowiem tylko system demokracji ludowej pozwoli nam zagospodarować skutecznie Ziemie Odzyskane. Tylko system demokracji ludowej umożliwi nam jak najszybszą odbudowę tych ziem. Wreszcie system demokracji ludowej zagwarantuje nam długotrwały pokój oparty na sojuszu ze Związkiem Radzieckim, państwami Słowiańskimi i Demokracjami Zachodu.

W tym drugim zadaniu zamyka się ciąg całej walki naszej organizacji od początku jej istnienia.

Pokonać musimy zgubny wpływ wojny na psychikę młodzieży, demoralizację młodzieży przez wojnę spowodowaną, odbudować na nowych zdrowych podstawach fundamenty jej świadomości. Nie jest to zadanie proste i łatwe i nie da się ono tak szybko dokonać.

Musimy tu zmobilizować wszystkie siły i łącznie z bratnimi organizacjami robotniczymi, inteligenckimi i chłopskimi ruszyć do ataku. Musimy stworzyć nowy front. Front walki o uświadomienie demokratyczne, o przepojenie młodzieży demokratyczną kulturą.

Musimy wyjść na spotkanie wszystkim w tym kierunku wysiłkom naszego rządu, albowiem jest to jedyna droga do pełnego pokoju i dobrobytu naszego kraju.

Młodzież Śląska w Dni Kultury, w dni wielkiej manifestacji polskości tej Ziemi, zapewnia swego Premiera: Pokładanych w nas nadziei nie zawiedziemy. Dzieło utrwalenia naszej państwowości na tej Ziemi doprowadzimy do końca.

Młode Pokolenie Polskie tej Ziemi poprowadzimy do zwycięskiego trudu o szczęśliwą przyszłość naszej ludowej Ojczyzny.

Bogdan Winnicki
Przewodniczący WK OM TUR.

18) Koncepcja CKL-u była niewątpliwie próbą kompromisu między Krajową Radą Narodową a Radą Jedności Narodowej. CKL liczył, że Ludowcy z Mikołajczykiem na czele zerwą na czas z antyludowym rządem londyńskim i wezmą udział w tworzeniu rządu radykalno-demokratycznego, na wzór rządów, powstających w większości państw europejskich i przekreślą w praktyce centro-prawicowy rząd londyński. Starano się w ten sposób nawrócić do polityki gen. Sikorskiego, przerwanej tragiczną śmiercią tego wielkiego Polaka.

Taki program rozwiązania sprawy polskiej nie został zrealizowany na skutek silnych wpływów endecko-sanacyjnych na rząd londyński, które uniemożliwiły wcześniejsze zerwanie ludowców z Londynem i londyńską Delegaturą, a co za tym idzie stworzenie rządu uznawanego przez wszystkich aliantów jeszcze przed wyzwoleniem kraju. Odwlekanie porozumienia z ZSRR pogarszało sytuację międzynarodową Polski.

Żydowskie powstanie w Warszawie

Pierwszą próbą otwartego, choć cząstkowego powstania w Warszawie było powstanie w getcie. Na tym przykładzie obydwie strony, polska i niemiecka, mogły sprawdzić słuszność swej doktryny odnośnie zbrojnego powstania.

Nim doszło do zbrojnego powstania Żydów warszawskich, okupant przez trzy lata zaciskał powoli pętle na szyi narodu, przeznaczonego według doktryny narodowo-socjalistycznej na zagładę. Dla zrealizowania tego programu Hitler i Himmler wybrali Polskę za właściwy teren dla „fabryk śmierci". W Sobiborze, Bełżcu, Treblince i Majdanku stracono większość Żydów europejskich, dla których getto warszawskie było punktem etapowym przed śmiercią.

Getto stołeczne było założone przez Niemców na początku lata 1940 roku pod pozorem częściowej izolacji dzielnicy, narażonej na choroby zakaźne. Wejście do dzielnicy żydowskiej, jak ją oficjalnie nazywali okupanci, było wolne, jedynie na głównych szlakach wjazdowych wisiały ogromne tablice, ostrzegające przed wchodzeniem na ten teren ze względu na niebezpieczeństwo chorób zakaźnych. Jednocześnie z budową murów, okalających getto wyszedł nakaz noszenia opasek z gwiazdą Syonu. Po przesiedleniu wszystkich Żydów do getta zamknięto ruch pieszy, pozostawiając nadal tranzytowy ruch tramwajowy. Dopiero po wyrugowaniu tramwajów z dzielnicy żydowskiej rozpoczęła się likwidacja. Nim jeszcze przystąpiono do tej akcji Niemcy zamknęli dowóz żywności do getta, żeby przy pomocy głodu odebrać zamkniętym energię i chęć do walki. Tysiące ludzi puchło na ulicach z głodu. Jedynie spekulanci mogli pozwolić sobie na kupno drogiej żywności szmuglowanej przez mury. Po tym głodowym przygotowaniu i stworzeniu milicji żydowskiej, która spełniała zadanie pomocniczo-porządkowe, rozpoczęły się wywózki do obozów śmierci przede wszystkim do Treblinki. W czerwcu 1942 roku odchodzi dziennie po kilka pociągów ze specjalnej bocznicy kolejowej przy ul. Dzielnej. Żydzi byli bezradni i zdezorientowani. Oficjalne ogłoszenia niemieckie twierdziły, że transporty odchodzą do obozów pracy, w których Żydom nic nie grozi. Masowe wywózki z jednej strony dezorganizowały żydowski ruch oporu, z drugiej zaś strony strach przed śmiercią podwajał szeregi współpracowników gestapo, rekrutujących się przede wszystkim z żydowskiej policji porządkowej Cios spadał za ciosem. Sytuacja pogarszała się nieustannie a Żydzi nie mogli się zdecydować na czynną obronę licząc, że uda się im indywidualnie uratować przed wywózką. Dla rozładowania ducha oporu Niemcy zaczęli izolować psychicznie pewne grupy przed ich wykończeniem. Na pierwszy ogień poszli „podejrzani politycznie", następnie przyszła kolej na nie pracujących, później na starców. Podczas wykańczania jednej grupy, reszta była zapewniana zarówno za pomocą plakatów, jak i przy pomocy o wiele skuteczniejszej propagandy szeptanej, do której używano żydowskich policjantów, że lojalni i pracujący Żydzi mają zagwarantowane życie własne i swych rodzin.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DEWALUACJA NA BAZARZE

Ekonomiczne warunki życia społeczeństwa zależą w dużej mierze — niezależnie od całokształtu przyczyn charakteru ustrojowego i gospodarczego — od słusznej polityki walutowej i w związku z tym od kształtowania się cen na towary pierwszej potrzeby i wynagrodzenia pracy robotnika. Na zmianę wartości pieniądza mogą wpływać najrozmaitsze przyczyny: ujemny bilans dewizowy, przeciążenie budżetu wydatkami, dla których nie ma pokrycia, ucieczka złota i dewiz z kraju itd. Najczęstszą jednak przyczyną straty wartości pieniądza jest wojna. Społeczeństwo traci zaufanie do swojej rodzimej waluty, ponieważ za pieniądze nic dostać nie można i towary z rynku znikają. Pojawia się pierwotny handel zamienny, polegający na tym, że mieszczanie oddają towary przemysłowe za towary rolnicze na wieś. Zjawisko to jest tak ogólnie znane, że jego analiza jest zbyteczna. Jasne, że przy inflacji najwięcej traci i najwięcej cierpi robotnik, który jest głównym odbiorcą towarów pierwszej potrzeby, najmniej kapitalista, którego własność nie zmienia swej faktycznej wartości. Dlatego też polityka rządów robotniczych zawsze była antyinflacyjna.

Interesującym zagadnieniem jest analiza stosunków gospodarczo-walutowych w czasie drugiej wojny światowej w Związku Radzieckim, w jedynym państwie na świecie, mającym planowo zorganizowany nie tylko przemysł i górnictwo, ale także transport, gospodarkę rolną i handel. Jak były zorganizowane te składniki życia gospodarczego do 1939 roku?

Jak wiadomo, przemysł, górnictwo i transport znajdują się w ZSRR zupełnie w rękach państwa i pod całkowitą administracją państwową. Wyjątek stanowią spółdzielnie przemysłowe o charakterze miejscowym, typu często rzemieślniczego. Ziemia jest upaństwowiona tylko w bardzo małej części i na niej zorganizowano: 1) państwowe majątki ziemskie, w większości wypadków nastawione na hodowlę rasowego bydła („świnochozy", „koniezawody" itd.), 2) doświadczalne i rozdzielcze gospodarstwa rolne, które zapatrują inne gospodarstwa w nasiona najwyższego gatunku (elita) i przeprowadzają doświadczenia w dziedzinie rolnictwa. Pozostałą część ziemi oddano chłopom, zorganizowanym w spółdzielniach, na wieczną własność. Oni są jej gospodarzami i właścicielami (kołchoz). Odpowiednio był zorganizowany także i handel. Spółdzielnie wiejskie obsługiwały spółdzielnie handlowe, kontyngent zaś miejski obsługiwał handel państwowy, sprzedający tylko towary po cenach sztywnych, ustalonych w cenniku państwowym, niezależnie od własnych kosztów.

Skąd handel spółdzielczy i państwowy brał towary? Towary produkcji rolnictwa były skupowane przez państwo drogą świadczeń rzeczowych po niskiej cenie, a także drogą zakupów dobrowolnych od spółdzielni i ich członków, którzy często otrzymywali tak znaczne przydziały, zwłaszcza zboża, że sprzedawali je państwu.

Towary przemysłowe były wytwarzane przez fabryki państwowe, które całą swoją produkcję oddawały do handlu po cenach sztywnych. Ponieważ jednak organizacja handlu państwowego nie stała na odpowiednio wysokim poziomie z jednej strony, a kołchoźnik miał pewną nadwyżkę swoich własnych produktów z drugiej strony — sprzedawał na wolnym rynku po cenie rynkowej, normalnie nieco wyższej, aniżeli cena państwowa. Mamy fakt rywalizacji handlu państwowego z rynkiem, przy czym w większości wypadków silniejszym konkurentem okazywał się handel państwowy, jeśli chodzi o produkty główne, jeśli zaś chodzi o nabiał, świeże jarzyny, owoce — panował bezpośredni producent: spółdzielnia i jej członkowie.

Widzimy więc, że ta sama produkcja już w czasie przedwojennym miała dwie ceny: państwową w przedsiębiorstwach handlowych i spółdzielniach, oraz drugą cenę na rynku i chociaż różnica cen była bardzo mała, jesteśmy świadkami faktu dwojakiej wartości rubla. W systemie państwowym, w planowaniu, w płacy miał on jedną wartość, w systemie zaś rynka posiadał wartość mniejszą. Wojna wprowadziła duże zmiany w systemie zaopatrzenia i cen.

Ponieważ mobilizacja ludności do wojska i środków technicznych ze wsi stała się przyczyną zmniejszenia zasiewów i urodzajności w całym ZSRR, przejście fabryk lekkiego przemysłu na produkcję dla potrzeb wojska wywołało zniknięcie z handlu państwowego wielkiej ilości towarów przemysłowych, zaś dawny wolny handel zmienił się w handel przydziałowy, gdzie ludność otrzymywała tylko ściśle określoną ilość produktów i towarów przemysłowych na kartki i punkty, sam charakter handlu musiał się zmienić. Źródło zaopatrzenia handlu w towary również w czasie wojny pozostało niezmienione, ceny państwowe nie uległy przeto żadnym wahaniom przez cały okres wojny.

Sposób i metody doprowadzenia produktów do ludności zmieniły się jednak zasadniczo. W ramach ministerstwa handlu (Narkomtorg) istniały przedtem woj. urzędy aprowizacji, które zaopatrywały ludność przez sieć sklepów, niezależnie od jej miejsca zamieszkania, stosunku do pracy, wieku itd. Był to w naszym pojęciu wolny handel. Wchodziło się do sklepu, płaciło się pieniądze, otrzymywało się towar w każdej ilości po cenie państwowej. Z chwilą wybuchu wojny, przy każdym ważniejszym ministerstwie powstaje oddział handlu (Uprawlenje raboczewo snabżenja URS), który podporządkowany jest równocześnie dwu ministerstwom: ministrowi handlu (przepisy prawne i handlowe, zaopatrzenie w towar, otrzymanie zwolnień na towary) i ministrowi resortu, który obsługuje. Interesujący jest fakt, że naczelnik URS-a pracował na prawach zastępcy ministra i ministerstwo pokrywało wszelkie straty URS-a, które pracowało na oddzielnym bilansie. Ministerstwo ponosiło też pełną odpowiedzialność za pracę swojego departamentu, a więc przede wszystkim za zaopatrzenie swojego robotnika w produkty i towary przemysłowe. Wobec tego URS miał na wszystkich placówkach, fabrykach, budownictwach swoje oddziały (otdiely raboczewo snabżenja), których kierownik pracował jako zastępca dyrektora (fabryki, budownictwa) w sprawach handlowych.

Taka organizacja aprowizacji dała oddziałom handlowym normalne (w wojennym sensie) zabezpieczenie w siły robocze, transport i środki finansowe. Równocześnie w związku z tym, że bardzo dużo ziemi leżało odłogiem, kołchozy wydzierżawiały część swojej niezużytkowanej ziemi przedsiębiorstwom rolnym na okres wojny. Przedsiębiorstwa przemysłowe, posiadając transport (traktory i konie) i ludzi, zorganizowały w czasie wojny bardzo silne gospodarki rolne i pomagały swoim robotnikom uprawić mały (0,15 ha) ogród warzywny. Instytucja ogrodów, dzięki pracy Związków Zawodowych, które były ich inspiratorem i organizatorem była tak popularna, że nie było robotnika i urzędnika, studenta i profesora, który nie zajmowałby się agrotechniką i uprawą roli. Należy podkreślić, że już w 1943 r. bardzo dużo robotników sprzedawało swoją produkcję rolną na wolnym rynku po bardzo wysokich cenach, w 1944 r. i w 1945 r. można było spotkać rolników-amatorów, którzy tak wyspecjalizowali się w swoim pobocznym fachu, że sprzedawali wczesną jarzynę o dwa do trzy tygodnie wcześniej, aniżeli główni dostawcy rynku: kołchoźnicy. Ogrody indywidualne pomogły milionom obywateli przetrzymać ciężkie chwile wojny i nie zaznać głodu.

Gospodarki rolne przedsiębiorstw dawały robotnikowi dodatkowe produkty po cenie państwowej, niezależnie od przydziałów, które otrzymywał na kartki. W swej większości produkty te szły do stołówek, które w czasie wojny stały się z powodu mobilizacji całej prawie ludności do pracy w fabrykach zjawiskiem ogólnym.

Jak wpłynęły zmiany, wprowadzone przez wojnę na stosunki pieniężne? Ceny państwowe nie podlegały wahaniom w czasie całego okresu wojennego, przy czym ceny sztywne utrzymały się nie tylko w handlu państwowym, ale także w produkcji przemysłowej (wymiana towarów przemysłowych, materiałów budowlanych między fabrykami) w kolejnictwie, na poczcie, w tramwaju itd. Ceny zaś rynkowe podskoczyły fantastycznie, często nawet stokrotnie w stosunku do cen przedwojennych. Ponieważ zaś płaca została niezmieniona w wartości ściśle pieniężnej, jeśli przeliczyć ją na produkty, robotnik zarabiał parę kilogramów chleba; jeśli zaś przeliczyć produkty, które otrzymywał na kartki żywnościowe na pieniądze w rynkowej wartości, otrzymywał zawrotne sumy pieniężne, jako wynagrodzenie. W miarę jednak zwycięskiego pochodu wojsk Armii Czerwonej na zachód, oswobadzania nowych obszarów i rozszerzania się sieci indywidualnych ogrodów, produkty na rynku zaczęły silnie tanieć i różnica między ceną państwową i rynkową zaczęła systematycznie zmniejszać się. Na stałe zniżenie ceny rynkowej z 1945 r. bardzo silnie podziałało powstanie nowego typu państwowego handlu (Osobaja torgowla). W ramach ministerstwa handlu powstała sieć państwowych sklepów, świetnie wyposażonych technicznie i we wszelkie towary, sprzedających wszystkie istniejące artykuły spożywcze od różnych rodzajów mąki do najrzadszych ryb i kawioru po cenach zbliżonych do rynkowych, ale usztywnionych zgodnie z cennikiem. Równocześnie zostały zorganizowane restauracje, sprzedające wszystko dla wszystkich po wysokich cenach (obiad z 3-ch dań 30 rubli). W ślad za takimi sklepami żywnościowymi pojawiły się podobne sklepy z towarami przemysłowymi, dla których zaczęły fabryki państwowe dostarczać najwykwintniejszy towar. Zapasy tych specjalnych sklepów były nieograniczone i sieć ich powiększała się z dnia na dzień. Także wybór sprzedawanych towarów powiększył się znacznie. Pojawiło się najrozmaitsze pieczywo, dziesiątki gatunków cukierków i czekolad, przedmioty codziennego użytku itd. itd.

Równocześnie ulepszyły znacznie swoją pracę oddziały handlowe przy fabrykach. Lepiej i regularniej zaczęły realizować posiadane zwolnienia, oczyściły swój aparat od przypadkowego elementu, wykształciły własne kadry (handlować trzeba też umieć) i, co najważniejsze, znacznie rozszerzyły swoje gospodarstwa rolne. Urodzajność wzrosła gwałtownie w 1944/45 r., powstały fermy mleczne, kolosalne „świniarniki", które dawały nie tylko dodatkowe mięso dla pracujących, ale dały możliwość sprzedawania corocznie prosiąt swoim robotnikom dla chowu; pojawia się drób, owoce i miód w większych ilościach. Cała produkcja idzie do sklepów oddziałów handlowych i jest sprzedawana po cenach państwowych kolektywowi przedsiębiorstwa. Kontrolą uczciwości i racjonalności, sposobem rozdziału, zajmuje się Rada Załogowa.

Ceny na rynku zniżkują. Pieniądz stale, choć jeszcze powoli, uzyskuje swoją dawną wartość. Każdy miesiąc, systematycznie spadają sztywne ceny w specjalnych sklepach i restauracjach. W miarę powiększania się zapasów, przy możliwości zaspokojenia rynku ceny specjalnego handlu spadną do cen sieci sklepów oddziałów handlowych ORS-ów. Państwo zasypie konsumenta wszelkiego rodzaju towarami w dowolnej ilości, zniknie system kartek i ograniczeń. Pieniądz otrzyma swoją pełną wartość, ceny wolnego rynku będą odpowiadać cenom państwowym. Zaopatrzenie ludności w towary wróci do przedwojennej formy bez kataklizmów gospodarczych, bez głodu i bez specjalnych trudności. Planowe uporządkowanie handlu daje gwarancję normalnego zaopatrzenia społeczeństwa w żywność przy najcięższych warunkach polityczno-gospodarczych dzięki maksymalnemu wykorzystaniu wszystkich środków i równemu podziałowi zapasów żywności.

Doświadczenie ZSRR w latach drugiej wojny światowej udowadnia, że tylko zdecydowana antyinflacyjna polityka może uchronić naród od głodu, a zwiększenie własnej bazy produkcyjnej, a więc zwiększenie zasiewów i urodzajności, zwiększenie pogłowia bydła, rozpowszechnienie ogrodów działkowych i folwarków, należących do fabryk, pozwoli stworzyć normalną bazę zaopatrzenia pracującego we wszystkie produkty, powiększy faktyczny zarobek robotnika i urzędnika dzięki gwałtownej zniżce cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Maciej Elczewski.

Z wydawnictw

„Strażnica Zachodnia", miesięcznik Polskiego Związku Zachodniego. Numer podwójny za kwiecień i maj 1946.

W artykule „Znaczenie rzeki Odry w stosunkach granicznych polsko-niemieckich" powraca Dr. Zygmunt Izdebski do często przez siebie publicystycznie opracowywanego tematu o konieczności przyznania Polsce lewego brzegu Odry, co stanowiło by pewniejszą gwarancję bezpieczeństwa Polski przed nową agresją niemiecką. W doskonałym artykule p. t. „Volkstumskampf" Edmund Męclewski w sposób wnikliwy analizuje politykę niemiecką na ziemiach wcielonych w latach 1939—1945. Jest to pierwsza poważna próba dojścia do jakichś realnych i na przyszłość pożytecznych wniosków, jeśli chodzi o całokształt polityki niemieckiej w stosunku do Polski na przestrzeni dziejów. Artykuł napisany źródłowo z niezwykłą wnikliwością i znajomością tematu. **bw.**

★

„Tygodnik Gospodarczy" ukazuje się w Poznaniu, Administracja Księgarnia Wilak — Poznań, Kantaka 10, Prenumerata zł. 100,— kwartalnie. „Tygodnik omawia źródłowo zagadnienia z dziedziny gospodarczej. Numer bieżący (22) zawiera następującą treść:

Zagadnienie pracy młodocianych w oparciu o przepisy ustawowe — Nowy dekret o podatku dochodowym — Sprzedaż skór surowych z obowiązkowych dostaw a podatek obrotowy — Poradnik księgowego (Rachunkowość wynagrodzeń za pracę) — Ochrona wynalazków, wzorów i znaków towarowych — Handel zagraniczny — Przegląd wydawnictw.

List do redakcji

Do „Naprzodu Dolnośląskiego"
w/m.

Jako przyczynek do przyszłego sprawozdania Elektrowni Miasta Wrocławia, proszę podać, że przy ulicy Reja 23, 25, 27 i narożnych Sienkiewicza nie ma prądu i prądu tego nie można załączyć mimo, że mają go sąsiednie domy i mimo, że jeszcze przed tygodniami prąd był.

Na wypadek sprostowania, że prąd jest dostarczany, a jedynie na skutek pomyłki monterów Niemców nie jest dostarczany, proszę uprzejmie o poradę co robić, żeby rzeczywiście prąd został ponownie przyłączony.

Abonent Elektrowni Miejskiej.

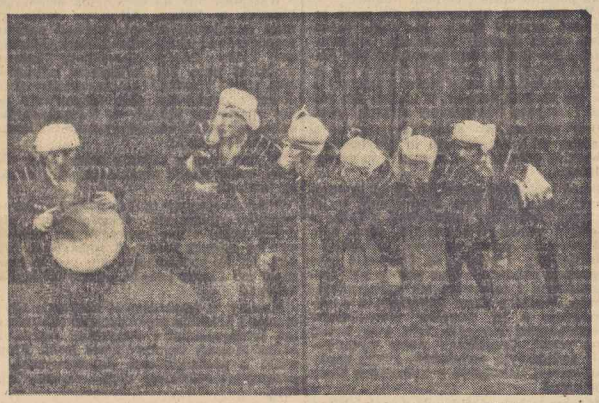

Adżarski taniec wojenny „Chorumi" w wykonaniu baletu I. Mojsjejewa.
Zdj. A. Worotyńskiego.

Zespół baletowy Mojsjejewa przybył do Wrocławia witany przez przedstawicieli społeczeństwa

Wczoraj o godzinie 13,45 przybyli na dworzec główny we Wrocławiu członkowie baletu Mojsjejewa z kierownikiem J. Mojsjejewem na czele. Przybyłych witali imieniem społeczeństwa wrocławskiego ob. ob. Mgr Mieczysław Kofta, wiceprzewodniczący Woj. Zarządu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Anastazja Królikowska — sekretarz tego Towarzystwa, pułk. Dragun, komendant garnizonu Wojsk Radzieckich we Wrocławiu, prezes Dyrekcji Okręgowej PKP Szczawiński, kpt. Kasztelański, przedstawiciel DOW.

Ze strony przybyłego baletu wystąpił kierownik artystyczny ob. J. Mojsjejew, przedstawiciel Komitetu dla spraw Sztuki Rady Ministrów ZSRR ob. Olidor, wicedyrektor zespołu Wałyński, dyrektor muzyczny Galperin, kierownik literacki Bałakszejew, dyrygent Awksentiew oraz solistki Seifert, Kobzewa, Łachtionowa i soliści Kartaszow, Arseniew i Ramazin.

W imieniu W. P. kpt. Kasztelański złożył podziękowanie artystom radzieckim za ich przyjazd i wyraził nadzieję, że będą czuli się we Wrocławiu tak, jak u siebie w domu. Fakt przyjazdu zespołu jest znamienny dlatego, że następuje on w chwili, gdy naród polski może budować swój niezależny byt, odbudować swój kraj, jego kulturę i sztukę. Z tych powodów przyjazd radzieckich artystów jest wielkim wydarzeniem dla narodu i Państwa Polskiego.

W odpowiedzi na to serdeczne powitanie ob. Mojsiejew powiedział co następuje: „Szczęśliwi jesteśmy, że przyjechaliśmy do prastarego miasta polskiego i żywimy nadzieję, że przez nasze występy dopomożemy do większego zrozumienia i zbliżenia naszych obu bratnich narodów nie tylko z racji słowiańskiego pochodzenia, lecz również z powodu wspólnie przelanej krwi w walce o wolność i niepodległość naszych narodów. Niech żyje wolny naród polski, niech krzepnie i rozwija się przyjaźń polsko-radziecka".

Zebrany na peronie tłum publiczności podjął te okrzyki, orkiestra odegrała hymny państwowe radziecki i polski.

Każdy jest kowalem swego życia

To starożytne przysłowie w dużej mierze stosuje się do narodów. W każdym okresie rozwoju ludzkości na czoło wysuwały się te narody, które pierwsze zrozumiały kierunek rozwoju i przejawiły świadome natężenie energii, dla zdobycia przodującego stanowiska.

Narody anglo-saskie pierwsze zrozumiały znaczenie morza, świadomie opanowały drogi morskie i wysunęły się na czoło. Nasi przodkowie nie docenili ani dostępu do morza, ani ważności przemysłu i handlu. Całą energię i myśl polityczną skupili na zdobywaniu wielkich przestrzeni rolnych. Dziś bieg wypadków dał nam wyjątkową w dziejach szansę wejścia na nowoczesną drogę rozwojową. Szeroki dostęp do morza i bogactwa Śląska są realną podstawą do zbudowania Polski przemysłowej i nawiązania stosunków handlowych z całym światem.

Takie szanse zdarzają się raz na tysiące lat. Musimy tę świadomość wpoić we wszystkich Polaków. Niezwykła chwila dziejowa wkłada na barki obecnego pokolenia olbrzymie dziejowe zadanie. Smutny stan naszej gospodarki narodowej, zrujnowanej pożogą wojenną, kładzie nadal jeszcze większe obowiązki. • Nie wolno mimo olbrzymich trudności opuszczać rąk. Nieprzeciętne zadanie wymaga nieprzeciętnego wysiłku. Takie już jest przeznaczenie obecnego pokolenia, że musi wykonać tytaniczny wysiłek.

Zbrodnią wobec narodu jest dziś stanie na boku i przyglądanie się, jak inni Polacy dźwigają ciężar ponad siły. Łatwo jest krytykować, ale trudniej jest zrobić coś lepiej. Zjadliwa krytyka rzeczywistości najczęściej jest krzykliwem odwracaniem uwagi otoczenia od szkodliwego egoizmu i aspołecznych cech danej jednostki.

Przechodząc od gospodarki indywidualnej, opartej na konkurencji i zysku jednostek, do gospodarki uspołecznionej dla dobra całego narodu, musimy wymagać od ludzi rewizji podstaw etycznych swego postępowania. Każdy ma prawo żyć, lecz nie kosztem wyzysku lub krzywdy bliźniego. Każdy ma prawo do wolności, lecz wolność ta nie może być używana na szkodę bliźniego ani grupy społecznej. Wolność nie jest swawolą. Wprowadzamy w życie równość startu dla wszystkich ludzi, lecz równość nie może być nagrodą dla leniwych, którzy zamiast uczyć się i zdobywać coraz wyższe kwalifikacje w pracy dla narodu, wolą pić alkohol, używać i spekulować na naiwności ludzkiej. Równość wobec prawa i równo dla wszystkich otwarta droga do jak najofiarniejszej pracy dla społeczeństwa, oto społeczne zrozumienie równości.

Jako Polacy i jako socjaliści musimy wymagać czynnej współpracy od wszystkich członków narodu. Sami musimy dawać przykład ofiarnej pracy społecznej, ale kibiców przy rozgrywce o przyszłość ojczyzny nie wolno nam tolerować. **M. C.**

SPRAWY CHŁOPSKIE

Przymykanie oczu na niebezpieczeństwa jest najmniej skutecznym sposobem unikania ich. Niedocenione w wielkich ruchach politycznych znaczenie i rola mas chłopskich było wielokrotnie przyczyną groźnych klęsk i organicznych nieszczęść.

Stronnictwa robotnicze, które wzięły na siebie ciężar dźwignięcia Polski z dna nieszczęść i klęsk dziejowych, na samym wstępie zdały sobie doskonale sprawę z całej wagi przymierza proletariatu i inteligencji z jednej strony i mas chłopskich z drugiej: na sojuszu robotniczo-włościańskim, na zespoleniu podstawowych interesów tych klas społecznych została zbudowana polityka przebudowy struktury gospodarczej kraju u dołu i polityka ścisłego przymierza i współpracy u góry.

Rząd Jedności Narodowej, który stał się poprostu wykładnią tego porozumienia, szczerze poszedł na tę drogę tworzenia takiego ustawodawstwa, które by zaspokajało odwieczne dążenia i tęsknoty chłopa polskiego. W swojej polityce uwłaszczającej setki tysięcy bezrolnych i małorolnych, Rząd nasz zadał kłam demagogicznej agitacji kół emigracyjnych, proklamujących powszechnie tworzenie w Polsce „kołchozów" tj. „przekształcania rolników-posiadaczy na fornali". Rząd osiągnął ogromny sukces i potrafił w ten sposób ciasno związać w Nowej Polsce wzajemny stosunek proletariatu i włościaństwa.

Ten właśnie nasz sojusz z chłopem był ciosem w serce tak dla miejscowej jak i dla zagranicznej reakcji.

Musimy pamiętać, że masy chłopskie są z natury znacznie bardziej konserwatywne, mniej uświadomione, nieufne i w swojej dość długiej tradycji związane z elementem endecko-klerykalnym, — że licząc się z tym wszystkim reakcja pokładała wszystkie swoje nadzieje w Polsce w masach chłopskich.

Zdobywając miliony chłopów dla siebie Rząd nasz wyrwał spod nóg reakcji całe jej oparcie.

Koła emigracyjne nie mogły dać za wygrane w tej sprawie, musiały próbować wbić klin, rozszczepić jedność ruchu ludowego: to jest sens istnienia obok siebie w Polsce dwóch stronnictw chłopskich.

Gotowi jesteśmy iść z każdym chłopem krok w krok, gotowi jesteśmy szanować odrębność interesów gospodarczych wszystkich odłamów i warstw społecznych w Polsce z tym jednym zastrzeżeniem, aby nie była ona skierowana.. przeciwko Polsce.

Każdy z nas rozumie i docenia sprawę ruchu ludowego politycznie i odrębność interesów wsi gospodarczo. Budując nasze życie staramy się iść z pomocą wsi poprzez kredyty spółdzielczości i organizacje chłopskie, ale walczymy i walczyć będziemy przeciwko związaniu spraw chłopskich z ciemną grą międzynarodowych bankrutów, skojarzeniem słusznej odrębności wsi z interesami obszarników, fabrykantów, bankierów, jakie by nazwy ci panowie nie przybierali: a było ich już sporo: „Narodowa demokracja", „Związek Narodowo-ludowy", „Chijeno-Piast", „Obóz Wielkiej Polski"... i obecnie „PSL"...

Dziś zmiana szyldu do niczego przydać się nie może, nowych zwolenników wam nie przysporzy.

Naszym zadaniem — zadaniem prawdziwej demokracji jest uchronić masy prawdziwego chłopstwa od nienaturalnego sojuszu z obozem wstecznictwa, matactwa i zaprzaństwa.

J. Tarnopolski.

Urząd Wojewódzki zakupuje eksponaty z wystawy plastyków

Komisja zakupów delegowana przez Urząd Wojewódzki w osobach: Naczelnika wojew. Wydziału Kultury i Sztuki ob. M. Łabędzia, zastępcy naczelnika miejskiego Wydziału Kultury i Sztuki ob. St. Pękalskiego i sekretarza Związku Polskich Artystów Plastyków we Wrocławiu ob. A. Willa zakupiła do zbiorów Urzędu Wojewódzkiego 9 obrazów z pierwszej wystawy Zw. Pol. Art. Plast. we Wrocławiu. Zakupiono obrazy: St. Feillowej gwasz „Kwiaty", E. Gepperta akwarele „Dwerniki" i „Czwórka", A. Hannytkiewicza akwarelę „Pejzaż", E. Krehy olej „Pejzaż z Krakowa", H. Krzetuskiej olej „Martwa natura", Z. Pronaszki olej „Martwa natura", Z. Radnickiego olej „Martwa natura", i Cz. Rzepińskiego olej „Ulica Kanonicza".

Opinia publiczna przyjmuje z zadowoleniem wiadomość o tym pierwszym sukcesie malarzy polskich w odzyskanym Wrocławiu i wyraża przekonanie, że wszystkie wrocławskie instytucje w obywatelskim zrozumieniu doniosłości polszczenia swych wnętrz pójdą w ślady inicjatywy obywatela mgr. Piaskowskiego.

Ratujmy zdrowie polskiego dziecka

Akcja letnia Ministerstwa Oświaty

Pisaliśmy już wielokrotnie o palącym zagadnieniu zregenerowania naszego dziecka, dotkniętego skutkami wojny w najwyższym stopniu, w znacznie wyższym niż starsze społeczeństwo. Polskie dziecko ucierpiało w tej wojnie bez porównania więcej od swego rówieśnika innych krajów, objętych wojną, gdyż było ono wraz z całym polskim narodem przeznaczone na wytępienie. Zatrzeć okropny obraz przeżytych cierpień, wymazać, a choćby przytępić tylko jaskrawe ressentiment, które pokutuje jeszcze w duszy i umyśle naszych dzieci — oto naczelne zadanie, tak ważne, jak ważną jest sprawa odbudowy zniszczeń materialnych.

Rząd nasz zrozumiał to zagadnienie należycie — w pierwszym rzędzie Premier Rządu Jedności Narodowej Tow. Osóbka-Morawski, który z właściwą sobie prostotą i bezpośredniością szczerego demokraty i socjalisty patronuje akcji Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Bez szumnej wywieszki „dzieci przyszłość narodu" Partia nasza stara się o podniesienie zdrowotności dziecka i współpracuje na tym polu z wszystkimi, którzy do tego zagadnienia podchodzą wraz z nami rzeczowo i szczerze.

Z inicjatywy Ministerstwa Oświaty powstała t. zw. Komisja Koordynacyjna, której zadaniem jest stwórzyć dla dziecka polskiego najlepsze warunki zdrowego spędzenia wakacji letnich. Czterdzieści tysięcy dzieci obejmie ta akcja. Terenem wypoczynku będą przede wszystkim uzdrowiska i miejsca klimatyczne Ziem Odzyskanych jako najmniej dotknięte przez zniszczenia wojenne. Do akcji tej na naszym terenie wciągnięte zostały wszystkie czynniki obywatelskie, które w jakikolwiek sposób związane są z pracą opiekuńczą nad dzieckiem, oraz te wszystkie organizacje i instytucje, które dysponują odpowiednimi możliwościami w terenie.

Do akcji tej potrzebne są jednak olbrzymie środki finansowe. Jeśli nawet pobyt na koloniach jest odpłatny, to koszty wyżywienia (przy cenie pobytu dla dziecka zdrowego 40 zł dziennie, dla dziecka w leczeniu 50 zł dziennie) wynoszą dodatkowo przynajmniej dwa tysiące złotych miesięcznie dla jednego dziecka. W ten sposób przypuszczalny budżet akcji kolonijnej wyniesie około stu milionów złotych, których Ministerstwo Oświaty nie może w całości pokryć ze swoich funduszów. Dlatego też społeczeństwo musi zdobyć się na największy wysiłek, aby akcję tę częściowo pokryć. Ktokolwiek łoży na RTPD, PCK, czy tym podobne instytucje, mające na celu opiekę nad dzieckiem i jego zdrowiem, przyczynia się pośrednio do powodzenia akcji kolonijnej.

Społeczeństwo polskie wyszło z wojny z głębokim urazem psychicznym, lecz nie zostało moralnie zniszczone. Ratując zdrowie dziecka ratujemy przyszłą postawę moralną naszego narodu. Dziecko nasze nie śmie ani fizycznie, ani psychicznie chorzeć na skutek przebytej wojny. Mimo ciężarów, które wzięliśmy na siebie w związku z Pożyczką Odbudowy Kraju musimy wziąć także ten obowiązek — finansowy wkład w przywrócenie zdrowia dziecku polskiemu. Czterdzieści tysięcy dzieci to minimalna cyfra w porównaniu z olbrzymią masą sierót wojennych, których liczba przekracza trzysta tysięcy. Gdy jednak weźmiemy się również do tej sprawy systematycznie, opanujemy ten problem podobnie, jak problem odbudowy, który zdawał się początkowo nie do przezwyciężenia.

Dom Kultury Dziecka

Najbardziej palącym zagadnieniem, jest rozwiązanie kwestii opieki nad młodym pokoleniem i rozwojem duchowym młodzieży.

To też Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci cały swój wysiłek kładzie na to zagadnienie. Przy wielkim nakładzie pracy, borykając się z różnymi trudnościami, tworzy coraz to nowe placówki, które należycie prowadzone, mogą odegrać wielką rolę w wychowaniu młodzieży.

Dom Kultury Dziecka na Ziemplinie — przy ulicy Dębowskiego 37, może być chwalebną kartą dla organizatorów. W dużym pięknym ogrodzie, jest osobny domek, w którym mieści się przedszkole wyposażone w różnego rodzaju zabawki i sprzęciki dziecinne, które nie tylko bawią ale i uczą dzieci. Pełno zieleni, słońca i powietrza stwarza idealne warunki dla zgrupowania większej ilości dzieci potrzebujących pomocy, opieki i zdrowego wychowania. Biblioteka dzielnicowa da możność mieszkańcom Ziemplina korzystania z książek. Świetlica w dużych i widnych salach musi być zapełniona młodzieżą, która nie zdaje sobie sprawy z tego że wałęsanie się po mieście czy łobuzowanie się gdzieś na podwórkach jest ich zgubą.

Okres letni wykorzystany będzie dla półkolonii. Bliska odległość od tramwaju pozwoli przywozić dzieci także i ze śródmieścia.

Równolegle do organizowania Domów Kultury Dziecka, należałoby pomyśleć o należytej akcji zorganizowania opieki nad dziećmi błąkającymi się po mieście. Nie wolno nam przechodzić obojętnie obok żebrzących dzieci — których wysyłają rodzice specjalnie na zarobkowanie, albo sami już się włożyli do tego „fachu". Jakże bolesne są obrazki widziane w tramwajach gdy dzieci w wieku szkolnym, zamiast się uczyć — śpiewem — żebraniną zarabiają na życie.

Społeczeństwo Polskie powinno wreszcie zrozumieć, że nie wolno nam deprawować młodych serduszek, pozwalając na tego rodzaju „zarobki". Trzeba zrozumieć, że lata okupacji minęły bezpowrotnie. Powinniśmy się wstydzić, że dzieci nasze chodzą na żebraninę lub handlują papierosami — tak jak podczas wojny i niestety — tak jak przed wojną. Rodzice nie mogą się tłumaczyć ciężkim okresem, bo ciężko jest prawie każdemu z powodu zubożenia ogólnego kraju — ale przecież są różne instytucje dobroczynne, które idą z pomocą rodzinom silnie dotkniętym biedą; a zwłaszcza jeśli chodzi o dzieci, zawsze znajdą pomoc w wychowaniu młodzieży.

Uchodzimy dotychczas w oczach naszych sąsiadów, za naród mało kochający dzieci. Tylko niestety mało z nas kto się nad tym zastanawia i nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę, że tak jest w istocie. Powinniśmy skorygować własne sumienie i otoczyć miłością, nie tylko nasze własne dzieci, ale nauczyć się kochać wszystkie dzieci. Powinniśmy wreszcie wyjść z bierności i więcej okazać zainteresowania w życiu społecznym a nie obarczać tylko jednostki, które poświęcają tyle pracy i trudu, że nie mają nawet czasu myśleć o własnym życiu rodzinnym.

Obowiązkiem każdego obywatela, jest dorzucenie choć jednej cegiełki do budującego się gmachu, aby powstała trwała i solidna budowa, która przetrwa wieki, jako pomnik dzisiejszego nowego okresu.

Obowiązkiem naszym, wskazać dzieciom prawdziwą drogę życia, drogę którą pójdą do lepszego jutra. I kiedyś, kiedy już nas nie będzie one te „nasze dzieciaki" będą prowadziły ciąg dalszy naszej pracy i budowały nowe „Domy Kultury".

J. Kanonik.

Jeden dzień w stolicy

Do Warszawy przyjechałem we czwartek wieczorem. Nie ma to najmniejszego znaczenia, ale o tyle utkwiło mi to w głowie, że w tym dniu jako bezmięsnym nie można było dostać mięsa. (Podczas gdy w Cafe Grand w Częstochowie było mięso, — i według karty w kilku odmianach — nie było natomiast ani serwetek, ani apteczki podręcznej.) Nie było więc mięsa, ale były dania zastępcze takie, że o mięsie się zapomina, i były serwetki, i była apteczka. To typowe na pierwszy rzut oka dla Warszawy; nie ma wielu rzeczy, ale jest organizacja, która przy liczeniu się z przepisami czy stanem faktycznym potrafi zastąpić braki i zaspokoić w dużej mierze potrzeby.

* * *

Wrocław robi wrażenie rozbitego miasta. Warszawa jest okaleczała. Ciężko okaleczałe miasto, wyczerpane, zmęczone, cierpliwie słuchające lekarza i bardzo, uderzająco, dzielnie walczące o uzdrowienie. Ale górującą cechą jest zmęczenie. Dużo kobiet pracujących, źle ubranych — znikł sławny szyk Warszawianek. Praca, odległości do pokonania, brak materiałów, pieniędzy, czasu zmusiły je do zrezygnowania z elegancji. A może ciężkie przejścia kazały im o nim zapomnieć. Te przejścia jednak i praca, którą znać na każdej z nich, zdobi je również swoistą pięknością i zdobywa im szacunek.

Ulice Warszawy przeważnie główne oczyszczone są już z gruzów. Pracują wszyscy. Oddziały akademików usuwają gruz. Pracują też jeńcy niemieccy. Myślę, że gdy odbuduje się już Warszawę, a my zdążymy wysłać wszystkich Niemców, wezwiemy akademików warszawskich, by przyjechali nam pomóc. Bo nasi wrocławscy nie wystarczą, a wydatnie zarządzenia, żeby każdy wyjeżdżający Niemiec usunął kilkanaście kubików gruzu byłoby niehumanitarne i w ogóle sprzeczne z wielkoduszności miejskich władz, które jeszcze na długi czas mają w programie rozwiązywanie problemu „kwiatek czy rybka". (A smród jak śmierdział tak śmierdzi w mieście.) Zresztą Niemcy tyle lat stali, dozorując nas jak takie i podobne roboty wykonaliśmy, że zmęczyli się tym i wprost nie wypada i teraz zmuszać ich do pracy. A zorganizować ich dzielnicami i we własnym zakresie kazać im wykonać pracę oczyszczenia również nie wypada. Bo napewno wykonaliby i potem mogliby powiedzieć, że to oni sami zrobili, a firmy budowlane miały by mniejsze dochody z rozbiórki, a o firmy budowlane Zarząd miasta odbać musi.

Ale wracajmy do Warszawy. Wystarczy przejść przez most wysokowodny, żeby zobaczyć różnicę dzielącą Warszawę dziś od Warszawy dawniej. Sznur ludzi idących w obie strony spokojnie, powoli, jest typowym wskaźnikiem przejść, które ich dotknęły. Nikt nie spieszy się, nie mija. Spokojnie, monotonnie, idą zmęczeni. Taki sam jest ruch uliczny. Tak samo jak stoją w ogonku do autobusów-ciężarówek przed dworcem wileńskim. Bez słowa, bez zaczepki, bez żartu.

Ale to przejdzie. Ludzie będący krwią tego miasta ruszą się prędzej w miarę postępu rekonwalescencji. Nabiorą sił, a dzielność ich nie chorowała. I wtedy Warszawa ożyje znowu radością. Jak już ożywa pracą.

* * *

Nie odżyją jednak ludzie, którzy zbrodniczą ręką rzuceni w bój padli, przykrywając swój grób ruinami całego miasta. Nie wiem, jak BOS planuje odbudowę placu Zwycięstwa (dawnego placu Solnego). Sam plac oczyszczono z gruzów i nadano mu piękny wygląd, otaczając masztami. Z pomnika Nieznanego Żołnierza widać z dalu urwaną kolumnadę. Należałoby się zastanowić, czy nie pozostawić jej tak, otaczając murawą z grobami powstańców na wieczną pamiątkę ich bohaterstwa i hańby Niemiec.

* * *

Jedno górujące nad innymi wrażenie wywozi się z Warszawy. Dawniej oszałamiała ona ruchem i przepychem. Była wyniosła i raziło to skromnego przybysza z prowincji, wytwarzając u niego poczucie obcości. Dziś wyjeżdża on z Warszawy związany z nią uczuciowo.

Warszawa stała się nam bliska i nasza.

Genin

W „ogonku" na poczcie

Pierwsze 10 minut minęło zupełnie spokojnie. Patrząc na "kolejkę" myślałam — ile też milionów ludzi staje w tej chwili „gęsiego"?... gdzie ich najwięcej czeka?... (bo we Wrocławiu w Zarządzie Miejskim, przed Wydziałem Mieszkaniowym)... ile godzin, nawet lat ci ludzie tracą?... i czy długość takiego ogonka opasałaby kulę ziemską?

Nie denerwowałam się i nie kłóciłam. Całkiem byłam pochłonięta myślami. Następne 10 minut znosiłam trochę gorzej. Znudziły mnie te myśli i zaczęłam się złościć, gdy jacyś wojskowi bez „kolejki", w której już tkwię 15 minut, nadawali listy. No, należy im się pierwszeństwo wszędzie za ofiarność i bohaterstwo. Jakiś cywil kupił znaczki właśnie w tym okienku, ale okazało się, że to znajomy i chciał się przywitać, tylko się mówi trudno, stosunki towarzyskie bardzo szanuję.

Kiedy minęło szczęśliwie (dla mnie) całe 20 minut, cierpliwość moja w tempie przyśpieszonym zaczęła się wyczerpywać.

Czuję, że jakaś „draka" musi być uskuteczniona, bo ogonek nie skraca się, a ja jak stałam trzecia przed dwudziestoma minutami, tak sterczę nadal w tym samym miejscu.

Wreszcie pierwszy „pasażer" załatwił i odszedł, przysunęłam się bliżej i z dziecinną ciekawością obserwuję pracę urzędniczki. Tak powolnej i niezdecydowanej pracy jeszcze nie spotkałam.

Patrzę, jak pełna niezdecydowania ogląda i obraca w rękach list zagraniczny, który powinien być niezaklejony, a który już przyjęła. A kiedy młodzieniec, który list nadał miał już odejść, wraca go z żądaniem, aby go odkleił i pokazał zawartość. A list jak na złość nie chce się odkleić! darł się, a nie odkleił! Potem trzeba go było zalepiać papierem. A czas płynął, co prawda — nie bez protestu wyczekujących przed okienkiem.

Od kilku minut słyszę, jak ktoś komuś przygaduje, że pewnie pierwszy raz na poczcie, że nie umie on nadawać listów, że, w celu usprawnienia pracy należy kupować znaczki w drugim okienku, a w tym nieszczęsnym tylko nadawać, że inteligencji jest coraz mniej i tym podobne wycieczki. Oglądam się, by zobaczyć kto na kogo i dlaczego ta obrażona strona milczy? Tymczasem wszyscy „pasażerowie" kolejki patrzą na mnie! Faktycznie list trzymam w ręce, znaczka nie kupiłam..., więc pytam niezadowolonej:

— Czy szanowna pani do mnie ma życzenie?

— Przecież każdy kupił znaczek, tylko pani nie ma! Czy pani nigdy nie nadawała listu poleconego?

— Faktycznie, nie, szanowna pani, zawsze załatwiał to mój lokaj, ale obecnie zmieniły się czasy; tylko że ja nie nadaję listu poleconego.

— Jaki inny może być? — obruszyła się tamta. — Ekspress-polecony jeszcze jest i kosztuje 11 złotych.

— Ale to też nie jest ekspress polecony i nie wiem ile zapłacę!

— Co znaczy pani nie wiesz? Wszędzie sprzedają znaczki po jednakowej cenie! Jesteśmy w Polsce, więc nie może być różnic w cenach!

Rozmowy nie mogłam podtrzymać, bo w tej chwili udało mi się dać mój list urzędniczce do rąk. Popatrzyła, oglądnęła, zważyła, pomyślała, spojrzała na muchę i kosz od papierów i sennym głosem orzekła, że 51 złotych. Dała znaczków na tę sumę, nakleiłam, napisała dowód nadania i załatwione.

Odchodząc od okienka z tryumfem popatrzyłam na „ową panią", która na mnie tak napadła.

— A widzi pani, miałam rację, gdy mówiłam, że nie wiem, ile będzie kosztowało nadanie listu pocztą lotniczą do U. S. A. właśnie na tej poczcie! Zwykle płacę (na innej poczcie) 46 złotych, a tu 51!

A na to szanowna obywatelka całkiem logicznie:

— Bo oczywiście stąd jest dalej do Ameryki niż z ulicy Stalina...

Im

Z EDYNBURGA DO WROCŁAWIA WRACA WYDZIAŁ MEDYCZNY

WROCŁAW (SAP). Do Wrocławia przybyli profesorowie wydziału medycznego przy uniwersytecie w Edynburgu (Szkocja): prof. Antoni Juracz i dr. Zbigniew Godłowski.

Przyjazd obu profesorów związany jest z planowanym przeniesieniem tego wydziału wraz z całym jego wyposażeniem na Dolny Śląsk. Na wydziale medycznym w Edynburgu studiuje obecnie 50 słuchaczy. Ogółem w czasie wojny studiowało tam 250 Polaków, z czego 100 otrzymało dyplomy. Po załatwieniu formalności profesorowie wrócą do Szkocji, aby przypilnować przeniesienie wydziału.

W dniu 23 b. m. z Edynburga wysłany już został do Polski szpital ruchomy na 400 łóżek, ufundowany w swoim czasie przez Polonię amerykańską dla uczczenia pamięci Ignacego Paderewskiego.

Minister Oświaty powołał Dra Antoniego Knotą, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu na członka Rady Książki.

W walce o zdrowie społeczeństwa

W wojnie, którą prowadzą nasi uczeni i nasi lekarze o zdrowie ludzkie, nie ma zwyczaju drukowania komunikatów, nie ma czasu na zajmowanie się propagandą, na podawanie nazwisk odznaczających się pracą czy odwagą. Komunikaty musimy znajdować sami w pismach statystycznych, suchych przepisach porządkowych, dzienniku ustaw.

Napewno dr Michejda, komisarz dolnośląski dla walki z epidemią, walcząc z roznoszącymi zarazę owadami, nie wyda komunikatu, że dnia ... o godz. ... aparaty nasze pokryły śmietniki, gruzy i dzielnice Wrocławia pyłem niszczącym... nieprzyjaciel został wytępiony w 80%...; niedobitki zostaną zniszczone w ciągu następnej akcji. Nie. Napewno takich komunikatów czytać nie będziemy, bo kierujący akcją ma na to za mało czasu, a sztab jego lekarzy całą pracę przeznacza na akcję.

Za to napewno w najbliższym czasie przeczytamy suche ogłoszenie powiatowych lekarzy, że „kto będąc zarażony chorobą weneryczną uchyla się od obowiązku zgłoszenia się do lekarza podlega karze aresztu do miesiąca i grzywny do 10.000 zł, albo jednej z tych kar".

Będzie to skutek dekretu z dn. 16 kwietnia 1946 r. o zwalczaniu chorób wenerycznych.

Choroby weneryczne rozpowszechnione i rozpowszechniające się coraz bardziej na skutek wojennych i powojennych ruchów migracyjnych stały się poważnym niebezpieczeństwem społecznym, tym większym, że mogą one mieć następstwa dziedziczne.

Stan wiedzy lekarskiej dał człowiekowi silną broń do ich zwalczania. Niestety, wychowanie kościelne, widzące w chorobach wenerycznych karę za grzech, a życie płciowe za coś o czym mówić nawet nie wolno, oraz niski poziom uświadomienia i oświaty wytworzyły u wielu bardzo ludzi poczucie głupiego wstydu i skrępowania. Nie pozwala ono na wyjawienie swojej choroby i powoduje próbowanie domowych środków tam, gdzie nie mogą one pomóc, podczas gdy pomoc lekarska natychmiast zastosowana może odnieść skutek.

Stanowisko pewnych ludzi w tych sprawach, niestety, jest średniowieczne.

Prawie równie średniowieczne jak zachowanie tych świątobliwych mężów i niewiast, którzy całe życie nie zdejmowali sukien, nie chcąc grzeszyć, patrząc na obnażone własne ciało.

Dlatego koniecznym stało się zastosowanie przymusu leczenia w drodze ustawy. Przymus dotyczy następujących chorób:

kiła (przymiot, syfilis)
wiewiór (rzerzączka, tryper)
wrzód weneryczny (wrzód miękki).

Osoby, które zachorowały na jedną z wymienionych chorób zobowiązane są zgłosić się natychmiast do lekarza i stosować do jego zarządzeń leczniczych. Osobom tym nadto nie wolno wstępować w związki małżeńskie, obcować płciowo i wykonywać zajęć, które stwarzają warunki szerzenia się chorób wenerycznych, a to pod odpowiedzialnością z kodeksu karnego (kilkuletnie pozbawienie wolności).

Za nieletnich odpowiadają opiekunowie.

Ustawa zawiera, celem uspokojenia wrażliwych, przepis zobowiązujący lekarzy i personel pomocniczy do zachowania tajemnicy, choć taka tajemnica stale we wszystkich chorobach jest zachowywana.

Ustawa przewiduje dalej szerokie uprawnienia dla lekarzy miejskich i powiatowych, a to celem skutecznego zwalczania zagrożenia zarażeniem społeczeństwa.

I tak, lekarz powiatowy (i miejski) mają prawo i obowiązek żądać od osób, co do których poweźmie uzasadnione podejrzenie o szerzenie choroby wenerycznej, przedkładania świadectw lekarskich o stanie ich zdrowia. Świadectwo takie może wystawić lekarz z wyboru podejrzanego o chorobę. W przypadkach wyjątkowych można zażądać świadectwa lekarza Ubezpieczalni Społecznej lub lekarza urzędowego, jak również nakazać zbadania z urzędu.

Dalszym uprawnieniem jest zarządzanie badania lekarskiego całych skupień ludności w miejscowościach o znacznym nasileniu chorób wenerycznych. Zarządzenie wydaje Minister Zdrowia. Badaniu nie podlegają osoby, które złożą świadectwa lekarskie.

Są to środki dość drastyczne, ale stosowanie ich ma na celu obronę społeczną i całkowite wytępienie zarazy wenerycznej, co przy konsekwencji w postępowaniu nie jest wykluczonem.

Dlatego też przymusowe leczenie wprowadzone przez prawo należy powitać z uznaniem, tymbardziej, że chroniąc społeczeństwo jest tylko z korzyścią dla chorego.

Jeżeli chodzi o dalsze środki, ustawa przewiduje utworzenie we wszystkich większych miastach poradni i przychodni przeciwweneryczych.

W końcu przewidziano, że cała korespondencja w sprawach, dotyczących chorych wenerycznie, ma być przesyłana jako ściśle tajna, a przesyłanie rachunków za leczenie należy dokonywać z zachowaniem tajemnicy co do rodzaju choroby. Jest to ustępstwo na rzecz istniejącego nastawienia pewnych osób do tych spraw i dowodzi, że ustawodawcy chodzi o to, by z respektowaniem nawet przesądów dążyć jedynie do osiągnięcia celu, to jest do zwalczenia groźnej plagi w sposób najbardziej radykalny, szybki i całkowity.

A społeczeństwo, które to zrozumie, przyjmie nowe przepisy napewno karnie i podporządkuje się im, jak dotychczas podporządkowywało się przepisom odnośnie szczepienia ospy, zgłaszania wypadków szkarlatyny itp. Wie bowiem, że dotyczą one podstawowego osobistego dobra, jakim jest zdrowie.

Jerzy Kopera

Leon Szyller — o Teatrze Polski powojennej

Ministerstwo Kultury i Sztuki mianowało dyrektorem upaństwowionych teatrów łódzkich, Teatru Wojska Polskiego i Teatru Powszechnego TUR, — wybitnego reżysera, Leona Szyllera.

W związku z objęciem przez Leona Szyllera nowego stanowiska, przedstawiciel Socjalistycznej Agencji Prasowej zgłosił się po informacje, dotyczące zamierzeń repertuarowych nowej dyrekcji.

Dyrektor Leon Szyller udzielił wywiadu, w którym szeroko omówił swą działalność w przedwojennej Polsce, wspominając o poważnych pozycjach reżyserskich.

Na łódzkich scenach Szyller wystawił takie sztuki społeczne, jak „Cjankali", „Rywale", „Kapitan Koepenick", „Krzyczcie Chiny" i inne które wywołały rezonans w całym kraju.

Znakomity reżyser oświadczył dalej, że zgodził się na przyjęcie stanowiska w Łodzi, gdyż sprzyja mu atmosfera tego drugiego po Warszawie miasta polskiego, wyposażonego obecnie w wyższe uczelnie.

Leon Szyller nie omieszka jednak przy pewnej realnej możliwości powrócić do pracy w stolicy, tym bardziej, że ofiarowano mu dyrekcję Państwowego Teatru Polskiego, wzgl. kierownictwo miejskich scen dramatycznych.

Szyller poczeka na wybudowanie nowoczesnych scen dla mas pracujących, których plan ideologiczny, organizacyjny i artystyczny już opracował. Nowa scena uzyska nazwę teatru im. Wojciecha Bogusławskiego.

Dalej Szyller, mówiąc o społecznych zadaniach teatru, stwierdza, że w nowych warunkach teatr winien pracować w służbie demokracji i obsługiwać jak najszersze rzesze mas pracujących.

Nowy widz winien być wychowany w duchu idei demokratycznych nowej Polski środkami czystej sztuki.

Przy wspomnianych dwóch scenach łódzkich Szyller zamierza uruchomić teatr objazdowy propagandowo-oświatowy i trybunę żywego słowa. Na objazd przewidziane są sztuki: „Kram z pierścionkami" i „Gody weselne".

W Łodzi Szyller wystawi w nowym sezonie m. in. „Burzę", „Jak wam się podoba" — w związku z 330-letnią rocznicą śmierci ich autora, W. Szekspira, przypadającą w roku bieżącym.

Zastępcą dyr. Szyllera jest dotychczasowy dyrektor teatru Wojska Polskiego, mjr. Krasnowiecki. Kierownikami literackimi teatru są: Stefan Żółkiewski i Bogdan Korzeniowski.

Ze znanych aktorów warszawskich na stałe pozostają w Łodzi: Janina Romanówna, Aleksander Zelwerowicz, Jan Kreczmar. Reżyserzy: Wiercński, Szietyński i Daczyński. Dekoratorzy: Daszewski, Otto i Axer.

Działania wojenne we Wrocławiu

(gen) Jak się dowiadujemy na terenie Wrocławia zostaną rozpoczęte w ciągu czerwca działania wojenne. W tym wypadku rozkaz walki wyda nie Churchill, a dr Michejda, komisarz wojewódzki dla walki z epidemiami. Do wojny zostanie użyta broń nowoczesna, zmotoryzowana, przy której pomocy miasto w ciągu kilku dni zostanie pokryte proszkiem „Diditi", tępiącym insekty.

Dr Michejda planuje powtarzanie akcji co dwa tygodnie, aż do zupełnego zniszczenia much, które ze względu na gruzy i śmietniki wrocławskie są szczególnie niebezpieczne i rozpowszechnione.

Proszek „Diditi", wynaleziony przez uczonych amerykańskich jest niezwykle skuteczną bronią w walce ze wszystkimi insektami oraz o dużej długości działania. Zastosowany w armii wytępił on doszczętnie wszy, a więc i ich chorobowe następstwa, tak ze we armii naszej jak w czasie wojny w armiach anglosaskich są one nieznane. Tępi pluskwy, muchy i robactwo wszelkiego gatunku. Łatwość użycia (rozsypywanie lub rozpylanie) oraz nieszkodliwość dla ludzi i zwierząt powodują, że jest on jedsym z epokowych wynalazków w dziedzinie walki z chorobami.

O gazety dla chorych

Wielu z nas czyta dużo gazet. Prasa dziś jest tania, obfita i ciekawa. Po przeczytaniu ich, stają się nam już niepotrzebne i rzucamy je Tymczasem wielu chorych czeka na jakąkolwiek książkę, gazetę czy ilustracje. Szpitale nasze pozbawione są bibliotek i czytelni.

Możnaby bardzo prosto połączyć te dwa fakty i wyciągnąć wnioski. Oczywiście należałoby gazety dostarczyć szpitalom. Ale jak? Nosić? Nie ma czasu, ani chęci. Wezwać harcerzy, żeby zbierali? W sam raz przyjdą nie na czasie. Jest jednak wyjście bardzo proste. Należałoby po prostu rzucać przeczytane gazety zamiast do kosza, do skrzynki pocztowej, a poczta doręczałaby je bądź wprost szpitalom, bądź jakiejś instytucji, która zajęłaby się rozprowadzeniem.

Czego potrzeba? Zarządzenia dyrektora okręgu poczt i telegrafów. Sądzę, że wyda je w najbliższym czasie.

A więc przeczytane gazety rzucajmy do skrzynek pocztowych i możemy być pewni, że dojdą one do chorych w szpitalach. gen.

„Miasta Śląskie"

WROCŁAW. (PAP) Ciekawe prelekcje pt. „Miasta Śląskie" wygłosił we Wrocławiu docent dr Friedberg. Prelegent, opierając się na najnowszych tezach nauki polskiej, stwierdził, że na Śląsku była już ludność polska przed okresem lokacji miast, a więc tym samym i w samym okresie lokacji miast, podczas gdy napływ Niemców rozpoczął się w wieku XIII. Niemcy występują na Śląsku jako trzeci dopiero element narodowy. Prelegent zakończył odczyt słowami Długosza „Wrocław był zawsze prowincją Królestwa Polskiego i za łaskę Bożą powróci niegdyś i połączy się z Macierzą, zrzuciwszy niesprawiedliwe i zuchwałe obce panowanie".

Na Dolnym Śląsku

FABRYKA BIELI CYNKOWEJ W OLAWIE

OLAWA. (PAP) Fabryka bieli cynkowej i minii ołowianej huta „Maria" w Olawie zatrudnia obecnie 110 pracowników, po uruchomieniu zaś jeszcze trzech oddziałów, które produkować będą chlorek cynku, znajdzie w niej zatrudnienie około 200 pracowników. Fabryka osiągnęła już 100% produkcji przedwojennej, wytwarzając 300 ton bieli cynkowej; prawie całkowita produkcja huty idzie na eksport do Szwecji.

SIEW NA DOLNYM ŚLĄSKU

WROCŁAW. (PAP) Do 25 maja br. zaorano na Dolnym Śląsku traktorami, końmi, wołami i krowami 438 507 ha, z czego w ramach wiosennej akcji siewnej 363 121 ha.

W tym czasie obsiano zbożem jarem, warzywami i ziemniakami 361 426 ha. Na skrypty dłużne rozprowadzono 40 863 tony ziarna, z czego pomiędzy gospodarstwa poniżej 50 ha — 29 354 tony, powyżej 50 ha — 11 509 ton.

ARMIA CZERWONA PRZEKAZAŁA DLA DOLNEGO ŚLĄSKA 9 TYSIĘCY TON ZIEMNIAKÓW

WROCŁAW. (PAP) Sztab marszałka Rokossowskiego przydzielił dla akcji siewnej na Dolnym Śląsku 4 tysięcy ton ziemniaków. Inne jednostki Armii Czerwonej przekazały dalsze 5 tysięcy ton ziemniaków ze strefy okupacyjnej w Niemczech. Pomoc Armii Czerwonej umożliwi uzupełnienie braków w bieżącej kampanii siewnej.

Skrzynki pomysłów

Na terenie pracy przemysłu można zauważyć wybitnie dodatnie zjawisko zajęcia się robotników poza samym wykonaniem pracy, także losem, celem i sposobem produkcji. Odbudowanie i uruchomienie przez nich samych produkcji wielu zakładów oraz wspólne przez Rady Zakładowe kierowanie zakładami wytworzyło poczucie współwłasności fabryk. Nacjonalizacja przemysłu, oddanie stanowisk kierowniczych w przemyśle licznym dyrektorom — robotnikom, wreszcie uświadomienie polityczne — poczucie to spotęgowało. Robotnik z walczącego o kawałek chleba stał się po wojnie wolnościowej z miejsca socjalnie uświadomionym czynnikiem twórczym o szerokim i jasnym poglądzie na swój udział i odpowiedzialność w produkcji państwowej. Kategorie jego myślenia zmieniły się z chwilą odjęcia mu ciężaru myśli o walce klasowej na każdym kroku jego pracy. Wysiłek walki społecznej, do której go wdrożyło życie w walce z wyzyskiem pracodawcy, warunkami pracy, obawa zwolnienia — nie zamarł. Prężna myśl poczęła tylko działać na innym polu, na polu usprawnienia pracy.

I tym tłumaczy się psychologicznie tak duża ilość dyrektorów-robotników, organizatorów pracy i wynalazków usprawnienia produkcji, o których czytamy prawie co tydzień.

Udział robotnika w usprawnieniu i ulepszeniu metod produkcji ze względu na jego doświadczenie ma duże znaczenie i dlatego koniecznym jest z drugiej strony danie udziału w dochodach wynikłych z zastosownia ich projektów.

W tym celu Ministerstwo Przemysłu ostatnio wydało zarządzenie utworzenia w każdym zakładzie „skrzynki pomysłów", gdzie każdy może wrzucić swój projekt ulepszenia, czy opis wynalazku. Skrzynkę otwierać będzie co pewien czas komisja usprawnień, utworzona przez kierownika zakładu z fachowców z tym, że w skład jej wchodzą dwaj członkowie rady zakładowej. Komisja dzieli projekty na: 1. nadające się do zastosowania bez inwestycji, 2. z inwestycjami, 3. wymagające inwestycji, prób i nadające się do opatentowania, 4. podnoszące stopień produkcji, organizacji, bezpieczeństwa lub higieny.

Projekty nadające się do opatentowania przesyła się do dalszego opracowania oraz jak wszystkie nadające się do powszechnego stosowania — do władz centralnych.

Za wszystkie pomysły, powodujące oszczędności otrzymuje projektodawca udział w oszczędności przez czas jednego roku, a jeżeli nie da się jej ustalić (np. w dziedzinie bezpieczeństwa lub higieny pracy) odpowiednią jednorazową premię.

Przy stosowaniu ulepszenia w innych zakładach projektodawca dostaje sumę ryczałtową od każdego następnego zakładu.

Zastosowanie powyższego systemu, poza zapewnieniem robotnikowi wynagrodzenia za inteligentnę i pomysłowość, niezawodnie pobudzi do dalszej wynalazczości, a ta oparta o doświadczenie wynalazcy może niejednokrótnie szybko usprawnić pewne działy pracy.

(gen.)

Zjednoczenie przemysłu lniarskiego w Wałbrzychu

Jednym z najważniejszych przemysłów Ziem Odzyskanych jest przemysł lniarski. Na terenach Dolnego Śląska przemysł ten zorganizowany jest w 2 Zjednoczeniach: w Żórawiu i Wałbrzychu. Zjednoczenie w Wałbrzychu obejmuje 25 czynnych zakładów lniarskich, przędzalnie liczą około 80 tys. wrzecion, a tkalnie około 2.600 krosien. W listopadzie 1945 r. planowano 978.298 mtr. tkanin, a plan na kwiecień przewidywał 1.278.000 mtr. tkanin Wszystkie dotychczasowe plany wykonano w granicach od 108 do 114 procent Liczba zatrudnionych Polaków wzrosła z 25 w chwili przejmowania fabryki do 3.545 i wynosi przeszło 40 procent ogólnego stanu zatrudnionych. Brak fachowców Polaków utrudnia akcję repolonizacyjną. W związku z tym Zjednoczenie prowadzi szkolenie świeżych sił fachowych na 28 kursach w 11 ośrodkach. W kursach tych bierze udział 870 uczniów.

Wśród wrzawy bitewnej o Społem...

Bajki, Społem i rzeczywistość

(LIST DYSKUSYJNY DO REDAKCJI)

Był sobie zdolny bajkopisarz niejaki p. „cz", który napisał śliczną sielankową bajkę dla dorosłych o „Organizacji zaopatrzenia kartkowego".

„Naprzód Dolnośląski" wydrukował tę bajkę, bo chciał szarym, biednym ludziom zrobić przyjemność.

W bajce tej Społem niby błędny rycerz zwyciężyło smoka aprowizacji i zmusiło go wreszcie do ugięcia się i przyjęcia wymyślonego rzekomo przez Społem nowego lekarstwa na kłopoty żywnościowe — system rozdzielników.

Była w „Naprzodzie" i druga bajeczka: „Będziemy żywność otrzymywać prędzej" p. „ar". W niej również było owo — remedium „rozdzielniki".

Obie bajeczki do siebie podobne — tylko bajkopisarze nie byli ze sobą zgodni co do praw autorskich magicznego „systemu rozdzielników". Ale nie to jest ważne w tej „bitwie o Społem".

Istotne są dwie rzeczy: piewsza — że zgodnie oświadczono, iż Wojewódzki Wydział Aprowizacji i Handlu nie ma więcej wypisywać pojedynczych zwolnień, a przesyłać do Społem rozdzielnik, który „sam przez się" — (jeśli można się tak wyrazić) — zobowiązuje Społem do wydania wymienionemu przyznanego nim artykułu, i druga — jak ów system działa w praktyce.

A więc przejdźmy do rzeczywistości i opowiedzmy, a raczej opiszmy, nie bajkę a zdarzenie najczywistsze.

Jedna z licznych skromnych Spółdzielni z terenu Wrocławia zwróciła się 31 maja br. do Wojewódzkiego Wydziału Aprowizacji i Handlu o wystawienie zwolnienia na jeden z podstawowych artykułów żywnościowych. W Wojewódzkie oświadczono, że wskutek reorganizacji sposobu zaopatrzenia Woj. Wydział Aprow. i H. nie wypisuje już oddzielnych asygnat, lecz jeden rozdzielnik, który przesyła do Społem, a Spółdzielnia winna zwrócić się do Społem, które bez żadnych dodatkowych formalności wydać musi towar na podstawie rozdzielnika. Posłuszna Spółdzielnia „zwróciła się" do Okręgu Społem. Tam powiedziano, że rozdzielnik nie został jeszcze przez Województwo nadesłany, a w dniu 3 czerwca 1946 dano nawet spółdzielni „uprzejmie" pismo do Urzędu Wojewódzkiego, w którym Okręg prosi o wydanie zwolnienia dla Spółdzielni, przewidzianej rozdzielnikiem Woj. Wydziału Aprow. i H. pod pozycją nr X. Y. Zdziwiona trochę, jak można znać poszczególne pozycje rozdzielnika, nie mając jego samego, ale jeszcze potulna i posłuszna Spółdzielnia powędrowała znowu do Województwa, gdzie oświadczono jej „urzędowo", że rozdzielnik Społem ma z całą pewnością i asygnata jest niepotrzebna. Uzbrojony w urzędowe oświadczenie Woj. Wydziału Aprow. i H. udał się podenerwowany przedstawiciel wymienionej Spółdzielni ponownie do Okręgu Społem, w którym wydano mu wreszcie przekaz na Oddział Społem we Wrocławiu (sporny rozdzielnik musiał widocznie „w międzyczasie nadejść").

Wydawałoby się, że wszystkie perypetie ma już Spółdzielnia za sobą. Niestety. Teraz znowu bowiem okazało się, że dla odmiany Oddział we Wrocławiu nie otrzymał z Okręgu rozdzielnika i wobec tego zmuszony jest odłożyć załatwienie sprawy do 8 czerwca 1946. W efekcie po 4-ch dniach bieganiny (31 V—3 VI) Spółdzielnia nic nie załatwiła i ludzie zostali głodni.

W całej tej sprawie trzy fakty zasługują na podkreślenie: 1. że Społem nie honoruje jednak rozdzielnika jako podstawy do wydania artykułu, 2. że Okręg Społem we Wrocławiu nie potrafi w ciągu 4 dni przesłać rozdzielnika do Oddziału Społem we Wrocławiu, 3. że na wydobycie maleńkiej ilości artykułów żywnościowych trawi się niepotrzebnie 8 (osiem) dni.

Tak się dzieje we Wrocławiu, a na prowincji?

Właściwie należałoby artykuł ten zakończyć zwrotem w rodzaju: „bez komentarzy", względnie: „i cóż pan na to, panie „cz", doktorze „kościoła" spółdzielczego i apologeto „Społem"?

My jednak zakończymy go inaczej. Napiszemy, że w historii powyższej wynikają dwie rzeczy:

1. szczera rada — gdzie Społem nie ma racji musi uderzyć się w piersi i krzyknąć wielkim głosem mea culpa, a nie puszczać „zasłony dymnej", umieszczać groteskowe, obniżające powagę sprostowania urzędowe i usiłować tumanić proletariat dolnośląski gładkimi słówkami;

2. banalna zasada — o przydatności: każdego systemu, a więc systemu rozdzielników także, decyduje inicjatywa, energia i dobra wola realizujących go ludzi. jus.

KOMUNIKAT

Niniejszym podaję do wiadomości Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 24 kwietnia 1946 roku ogłoszone w Dzienniku Ustaw Nr 18, poz. 121 z dnia 23 maja 46 r., w sprawie ograniczenia obrotu mięsem, jego przetworami oraz tłuszczami zwierzęcymi:

§ 1. Zabrania się dokonywania wszelkich obrotów mięsem i jego przetworami (potrawy, wędliny i konserwy mięsne) oraz tłuszczami zwierzęcymi, otrzymywanymi z uboju zwierząt rzeźnych (słonina, łój, sadło, boczek, smalec), w środy, czwartki i piątki każdego tygodnia (dni bezmięsne) w przedsiębiorstwach gastronomicznych, gospodnich, stołówkach, sklepach żywnościowych i rzeźniczych, straganach oraz wszelkich przedsiębiorstwach handlowych.

§ 2. Zakaz powyższy nie dotyczy obrotu mięsem, tłuszczami i potrawami z drobiu, królików i dziczyzny.

§ 3. W dniach, nie objętych zakazem, wolno sprzedawać w celach konsumpcyjnych potrawy z mięsa i jego przetworów (§ 1) o wadze maksymalnej 100 g, przy czym jednej osobie można podać tylko jedno danie z mięsa lub jego przetworów.

§ 4. Wszystkie potrawy z mięsa lub jego przetworów, sprzedawane w przedsiębiorstwach gastronomicznych lub gospodnich, powinny być uwidocznione w jadłospisie.

Jadłospis należy umieścić w widocznym miejscu.

Jadłospis nie może obejmować więcej niż 4 dania z mięsa lub jego przetworów.

§ 5. W dniach bezmięsnych zezwala się na ubój zwierząt rzeźnych, a także na przewóz mięsa i jego przetworów, jeżeli inne przepisy prawne nie zawierają ograniczeń w tym względzie.

Składowanie mięsa i jego przetworów w dni bezmięsne odbywać się może jedynie w pomieszczeniach niedostępnych dla odbiorców.

§ 6. Przetwórnie i warsztaty przerobu mięsa mogą być czynne w dni bezmięsne, jeżeli w tych nie są dostępne dla odbiorców.

§ 7. Stołówki mogą otrzymywać w dni bezmięsne podroby, pochodzące z uboju zwierząt ze świadczeń rzeczowych, i wydawać potrawy z tych podrobów.

§ 8. Minister Aprowizacji i Handlu może wyznaczyć inne dni tygodnia jako bezmięsne zamiast wymienionych w § 1 niniejszego rozporządzenia, jeżeli szczególne względy gospodarcze będą za tym przemawiać. Powyższe uprawnienia może Minister Aprowizacji i Handlu przekazać wojewodom.

§ 9. Winni naruszenia przepisów niniejszego rozporządzenia (sprzedawca, nabywca, konsument) będą karani w myśl art. 11 dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 25 października 1944 r. o zwalczaniu spekulacji i lichwy wojennej (Dz. URP Nr 9, poz. 49), zmienionego dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 20 listopada 1944 r. (Dz. URP Nr 12, poz. 63), aresztem do 6 miesięcy i grzywną do 500.000 zł. lub jedną z tych kar przez władze administracji ogólnej I instancji. Ponadto orzec można przepadek przedmiotów, wprowadzonych do obrotu lub przeznaczonych do spożycia wbrew przepisom niniejszego rozporządzenia. Przedmioty te przeznacza się na reglamentowane wyżywienie ludności.

Trzykrotne ukaranie stanowi podstawę do odebrania koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa na podstawie art. 126 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym (Dz. URP Nr 53, poz. 468).

§ 10. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Równocześnie traci moc obowiązująca rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1946 roku w sprawie ograniczenia spożycia potraw mięsnych w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego i gospodniego oraz ograniczenia obrotu handlowego mięsem i jego przetworami, pochodzącymi z uboju zwierząt rzeźnych. (Dz. URP. Nr 9, poz. 68).

Za Wojewodę
(Czesław Gryncewicz)
Naczelnik Wydziału.

Widokówki miasta Wrocławia . . . . . cena zł 2.50
Plan miasta Wrocławia . . . . . cena zł 45.—
Przewodnik po Wrocławiu w opracowaniu Dr Andrzeja Jochelsena cena zł 60.—
Odsprzedawcom rabat
Księgarnia Wrocław, ul. Kołłątaja Nr 32
238

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Wałbrzych
WAŁBRZYCH, Rynek 8, tel. 403
Przyjmuje: wkłady oszczędnościowe i prowadzi rachunki czekowe
Załatwia: przekazy i inne operacje bankowe
Udziela pożyczek: rolnikom, kupcom i rzemieślnikom
KORZYSTAJCIE Z USŁUG K. K. O.!
228

PKS
PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA
ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU

KOMUNIKUJE:

że z dniem 1 czerwca 1946 r. zostały uruchomione następne linie pasażerskie:

Wrocław — Katowice — Kraków
Legnica — Wrocław — Katowice
Legnica — Wrocław — Kępno — Sieradz — Łódź
Wrocław — Środa — Legnica
Legnica — Zgorzelice
Legnica — Jelenia Góra
Wrocław — Złotoria — Jelenia Góra
Wrocław — Świdnica — Bolków — Jelenia Góra
Wrocław — Świdnica — Wałbrzych
Wrocław — Ząbkowice — Kładzko
Wrocław — Kępno — Złoczew — Sieradz
Jelenia Góra — Świdnica — Strzelin — Opole — Katowice — Kraków
Jelenia Góra — Wałbrzych — Nisa — Prudnik — Koźle — Gliwice — Katowice
Jelenia Góra — Szklarska - Poręba
Jelenia Góra — Karpacz — Bierutowice
Wrocław — Milicz — Koźmin
Wrocław — Rawicz — Leszno — Poznań

Szczegółowych informacji udziela P.K.S. Wrocław przy ulicy Kościuszki 135, dział ruchu osobowego, pok. Nr. 29 I p. i P.B.P. „Orbis" przy ul. Ogrodowej.

Dworzec autobusowy P.K.S. znajduje się przy ul. T. Kościuszki 135. Wszystkie autobusy wychodzą z dworca autobusowego i z przed P.B.P. „Orbis".

UWAGA! Niezależnie od przewozu pasażerów P.K.S. wykonuje przewozy towarów drobnicowych po całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Oddział: Wrocław, ul. Kościuszki 135 telefon 70
Stacja: Legnica, ul. Długa 28 „ 23
Wałbrzych: ul. Słowackiego „ 14-25
Jelenia Góra, ul. Stalina 66 „ 22-39

216

Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. „Społem" **Delegatura Zarządu na Okręg Dolnośląski**

we WROCŁAWIU, ul. Krasińskiego Nr 15 - telef. Nr 86

podaje do wiadomości, że następujące Działy Okręgu posiadają:

Dział spożywczy:
ul. Krasińskiego 15 — telefon 86
i wszystki Oddziały Powiatowe

produkcja własna

wyroby cukiernicze

landryny, orzeszki, wiosenne, raczki, irysy, dropsy
pałeczki owocowe, „ miętowe, „ śmietankowe, „ mleczne
pierniki

soki

malinowy, porzeczkowy
jeżynowy, surowkę owocową

przyprawy do zup

musztardę w słoikach 400 gr
„ franc. 250 gr

wodę kwiatową
mydełka kawalerskie
„ jubileuszowe
„ lanolinowe
puder dla dzieci
proszek do zębów
shampon
proszek do prania
świece w paczkach

Oddział rolniczy:
ul. Krasińskiego 75 — telefon 87 i 170

żyto
pszenica
jęczmień
owies
nasiona
groch
ziemniaki

smary do wozów

oleje cylindrowe, maszynowe i gazowe

pompy,

żelazo sztabowe
pługi
części płużne
emalie
podkowy i t. p.

materiały budowlane

Oddział mleczarsko-jajczarski:
ul. Słodowa 18 — telefon 206

masło
sery
twarogi
jaja

Dział produkcji:
ul. Krasińskiego 15 — telefon 86
produkcja własnych Zakładów na Dolnym Śląsku:
piwo
ocet
musztarda
soki
surówkę owocową
mydło

Dział transportowy:
ul. Kościuszki 131/133 — telefon 239
dostarcza spółdzielniom towary zakupione w placówkach „SPOŁEM"

Spółdzielnie — kupujcie tylko w placówkach „SPOŁEM"!
Członkowie Spółdzielni — domagajcie się w swoich sklepach artykułów produkcji „SPOŁEM"

Biuro Handlowo-Budowlane
H. Kasiński
Wrocław, ul. Pomorska 2
wykonuje
wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.
Sprzedaż:
materiałów i narzędzi budowlanych. 228

Restauracja Kawiarnia „KRAKOWIANKA"
PIOTR MIREK
SOLICE-ZDRÓJ, SIENKIEWICZA 8 Tel. 560
Poleca znane ze swej jakości
wyroby piernikarskie i cukr[illegible]**e**, prowadzi wyborową kuchnię, wydaje
smaczne i obfite obiady, kolacje [illegible] **cenach przystępnych**
Codziennie koncert od 6-10 wieczor
popularna orkiestra **WESOŁEJ 4-ki** 235

„PIONIER"
Powszechna Spółdzielnia Spożywców z odp. udziałami
Wałbrzych, Rynek 9
tel. 14-44, 3-61
Zakup i sprzedaż artykułów spożywczych
11 sklepów rozdzielczych
własne piekarnie
i masarnie, wyłączna
sprzedaż wyrobów P. M. G.

Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa
z odp. udz. **w Wałbrzychu, ul. Gdańska 2, telefon 682**
poleca po cenach niskich
Prosięta hodowlane: 6-8 tygodniowe i starsze.
Nawozy sztuczne: saletra potasowa, wapniowa, wapnamon, sól potasowa itd.
Przyjmujemy zamówienia na narzędzia i maszyny rolnicze oraz sprzęt żniwny.
Artykuły gospodarskie: emalia, wyroby żelazne, sznury do wiązałek, szczotki, biczyska itp.
Pasze dla bydła i drobiu: makuch, siano, słoma, owies, jęczmień itd.
Prowadzimy skup wszelkich ziemiopłodów po cenach wolnorynkowych a mianowicie: zboża, kartofli i strączkowych oraz wszelkich nasion.
MAGAZYNY I SKŁADY przy ul. Niepodległości 11, oraz Pocztowej 4.
Śrutowniki i gniotowniki: znajdują się w magaz. przy ul. Pocztowej 4.
Wydajemy dla rolników na skrypty dłużne: nawozy sztuczne, nasiona, zboże.

BIEŁSKIE WEŁNIANE
MATERIAŁY MĘSKIE
poleca
F-a JAN ROZGÓRSKI
WROCŁAW, UL. OŁAWSKA 9/II
ZAŁOŻONA W ROKU 1919 W POZNANIU
222

Ogłaszajcie się w „Naprzodzie Dolnośląskim"!

Ogłoszenia drobne

Dolnośląska Spółka Handlowa Sp. z o. o Wałbrzych, Słowackiego 16, tel. 15—95. Poleca: wszelkie produkty rolnicze i przemysłowe po cenach ściśle przemysłowych. (135)

Poszukuję oficera lotnictwa polskiego Motykiewicza Władysława ur. we Lwowie. Motykiewicz Stanisława, Legnica Zarząd Miejski. (126)

Wydzierżawię sklep spożywczy w dobrym punkcie. Wiadomość: Łokietka 9, sklep spożywczy. (220)

Zakład Fryzjerski
DAMSKO / MĘSKI
TADEUSZ STRAŚ
Solice Zdrój ul. Kościuszki 18
na przeciw Teatru „Zdrój"
poleca się Sz. Klienteli.

SALON KRAWIECKI
Zaporowski Edward
WAŁBRZYCH
ul. Kościuszki 5 tel. 1553
wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres krawiectwa męskiego, damskiego i wojskowego 135
po cenach umiarkowanych

Farsza
DOM ODZIEŻY
WAŁBRZYCH
RYNEK 16 - TEL. 599

FABRYKA KWASU WĘGLOWEGO
POD ZARZĄDEM PAŃSTWOWYM
sprzedaje kwas węglowy zł 25.- za kg cena urzędowa
zł 30.- „ kg „ komercyjna
WROCŁAW
ul. Krakowska (Ofener) 36/38
tel. 504, tramwaj nr [illegible]

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
LEON LECH
Solice-Zdrój
ulica Tadeusza Kościuszki 19, tel. 15-67
wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres fotografii artystycznej oraz specjalny dział prac amatorskich 234

RESTAURACJA „POLONIA"
LIGNICA, ul. Jordana 17, tel. 157
wł. Mieczysław Dobrowolski
Poleca:
Wyborową kuchnię przy dźwiękach znanego zespołu muzycznego
pod dyr. **Bronisława Śliwińskiego**
która przygrywa codziennie w ogrodzie i lokalu do godz. 23. 235

P.C.H.
PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA
Oddział we Wrocławiu
ul. Jarosława Dąbrowskiego Nr 58/60 (Vorwerkstraße)
telefon 232
sprzedaje stale
kupcom rejestrowanym detalistom po cenach hurtowych:
cukier . . . . . zł 168.—
sól . . . . . zł 6.75
drożdże, czekolada, cukierki, pierniki, wina owocowe, różne przyprawy, przetwory mięsne i. t. p.
Duży wybór artykułów tekstylnych 213

Państwowy Browar Nr 1
WE WROCŁAWIU, ul. M. STALINA 204/208, TEL. 295
poleca znakomite
PIWA JASNE SŁODOWE
wyrabiane przy użyciu czystego cukru, oraz
LEMONIADA na czystym cukrze
Wkrótce uruchomiona zostanie własna fabryka lodu sztucznego
218

PAŃSTWOWE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU MŁYŃSKO-PIEKARNIANEGO
na REJON DOLNOŚLĄSKI
Prowadzi produkcję na państwowych młynach kluczowych we wszystkich powiat. Dolnego Śląska zboża kontyngentowego, gospodarczego i z wolnego rynku.
Mąka pszenna, żytnia stale na składzie.
Wrocław, ul. Lelewela 2
telefon Nr 131, 222, 223
224

Społem
ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPÓŁDZIELNI R. P.
w WARSZAWIE
Oddział w WAŁBRZYCHU, Rynek Nr 7, tel. Nr 1293-5

„Współdziałanie dla wspólnego dobra musi silniej i głębiej niż dotychczas sięgnąć w dziedzinę gospodarki społecznej, która jest obecnie źródłem najcięższych przeciwieństw i tarć". (Rapacki 1944)

Jesteśmy siłą moralną i szkołą obywatelską ludu środkiem dobrowolnej współpracy z państwowym kierownictwem gospodarczym.

„Spółdzielczość jest współrealizatorką ustroju demokratycznego Państwa Polskiego. Ustrój demokratyczny musi przynieść sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego, oraz zwiększenie zdolności produkcyjnych i konsumpcyjnych szerokich mas.". (z przemówienia prezesa J. Żerkowskiego) 227

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości 1 szpalta po 10 zł., reklamowe 15 zł. W tekście red. 25 zł, tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń. Administracja nie odpowiada.
Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — we wtorki i piątki od godziny 10—12-tej. Sekretarz redakcji codziennie z wyjątkiem sobót od 9—11. Redakcja i administracja: Wrocław, ulica Wierzbowa 30. — Telefon 117. — Nr. konta PKO VIII/183. Odbito w Zakładach Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" we Wrocławiu, ulica Wierzbowa 30.
Redaktor: Mgr Bonisław Winnicki. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca. F 3611 Wydawca WK PPS Dolnego Śląska.